1933 Nr. 8

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

z działem „MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK"

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: P. ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

TREŚĆ NUMERU:

ADRES ADMINISTRACJI:

WARSZAWA, ZŁOTA 4

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł	10.—
Półrocznie	„	5.—
Kwartalnie	„	2.50

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona	Zł.	80.—
Pół strony	„	50.—
Jedna czwarta strony	„	25.—
Jedna ósma strony	„	15.—

Drobne jedno słowo 20 gr. najmniejsze ogłoszenie 5 zł.

Dla Członków Towarzystw i Kół Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 10 egz. P. P cena 8 zł. rocznie.

Warszawa Sierpień 1933 r. Nr. 8

PSZCZELARZ POLSKI
i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: P. Łomianki pod Warszawą
Konto P. K. O. Nr. 21.625.
Prenumerata przyjmowana jest też w Towarzystwie Pszczelniczo-Ogrodniczym, Wiejska Nr. 12

UCHWAŁA RADY NACZELNEJ

powołanej do opracowania wzorowego projektu statutu, powzięta na zebraniu w dniu 23 lipca 1933 r.

Naczelna Rada na zasadzie uchwały z dnia 15 stycznia 1933 r. opracowała projekt statutu przyszłej organizacji naczelnej pszczelnictwa polskiego w brzmieniu, jak załącznik.

Na zasadzie opracowanego projektu i udzielonych jej pełnomocnictw na walnem zebraniu w dniu 15 stycznia r. b. zwołuje Rada Naczelna.

WALNE ZEBRANIE RADY DELEGATÓW

na dzień 29 października 1933 roku o godz. 10 przed południem w sali Warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego, ul. Bagatela Nr. 3.

Na Walne Zebranie Rady Delegatów zaprasza się wszystkie Związki i Stowarzyszenia oraz osoby, wymienione w (§ 7 i 8 a) opracowanego projektu statutu.

Związki wzgl. Stowarzyszenia, pragnące wziąć udział w zgodnej pracy nad rozwojem pszczelnictwa na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, proszone są o wysłanie swych delegatów z odnośnemi pełnomocnictwami (§ 8). Delegaci ci będą posiadali głos stanowczy.

Ogół pszczelarzy oraz osoby, interesujące się rozwojem pszczelnictwa, uprasza Rada Naczelna o jak najliczniejsze przybycie.

Rada Naczelna.

Wszystkie pisma pszczelarskie prosi się o przedrukowanie!!

Starania o uzyskanie biletów kolejowych zniżkowych w toku!

PROJEKT STATUTU
Naczelnej Rady Pszczelarskiej

A. Nazwa, siedziba i zakres działania.

§ 1. Naczelna Rada Pszczelarska Rzeczypospolitej Polskiej jest naczelną reprezentacją wszelkich towarzystw pszczelniczych, pod jakąkolwiekbądźby one nazwą występowały.

§ 2. Siedzibą Naczelnej Rady Pszczelarskiej jest miasto stołeczne Warszawa.

§ 3. Naczelna Rada Pszczelarska używa skrótu: N. R. P. Językiem urzędowym jest język polski.

§ 4. Zadaniem N. R. P. jest wyłączne reprezentowanie pszczelnictwa polskiego na zewnątrz Państwa, załatwianie, przedstawianie i reprezentowanie interesów pszczelnictwa przed rządem, instytucjami samorządowemi i społecznemi, staranie się o rozwój i popieranie pszczelnictwa na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej i wyda-

wanie zasadniczych opnji w sprawach pszczelniczych.

§ 5. N. R. P. osiąga zamierzenia podane w § 4, w ten sposób, że pytania oraz odpowiedzi na interpelacje i zapytania organizacji pszczelniczych zagranicznych wychodzą pod jej egidą.

Potrzeby, stan i zamierzenia pszczelnictwa przedstawia odnośnym kompetentnym czynnikom rządowym, już to na wniosek Związków, względnie Stowarzyszeń Pszczelarskich, opatrując go swoją opinją, względnie komentarzami, już to stawiając wnioski własne, tyczące się ogólnych interesów pszczelnictwa.

Stara się o rozwój Stowarzyszeń pszczelarskich, udzielając im przez Związki wzgl. Stowarzyszenia W. Ż. P. zapomóg na żywotne cele towarzystwa, a mianowicie: na kursy, instruktorów, urządzenie wycieczek pszczelniczych i t. p.

Podejmując kroki w kierunku zwalczania zgnilca i innych chorób pszczół, ujednostajnia sposób otrzymywania cukru skażonego.

Premjuje pasieki, ogłasza konkursy, popiera zakłady hodowli matek, urządza wystawy i pokazy, zakłada pasieki wzorowe oraz doświadczalne, pośredniczy w stosunkach i zatargach między Związkami wzgl. Stowarzyszeniami, stara się o dogodną ustawę pszczelniczą, popiera handel narzędziami i przetworami pszczelniczemi jako też pszczołami.

Stara się o korzystny zbyt miodu, o rozwój przetworów miodu i wosku we wszystkich kierunkach, popiera wywóz miodu i jego przetworów, popiera pracownie przyborów pasiecznych, udziela porad, wskazówek i pomocy zawodowej tak w zakresie naukowym jak i w postaci materjalnej, zwołuje zjazdy pszczelarskie, jaknajwydatniej popiera rozwój literatury pszczelniczej oraz działów z pszczelnictwem integralnie związanych, zakłada i utrzymuje czytelnie, bibljoteki oraz muzea pszczelnicze, przeprowadza próby, doświadczenia i badania na polu pszczelnictwa, stara się o rozszerzanie i rozpowszechnianie uprawy drzew i roślin miododajnych, oraz wykonywa te wszystkie, nieprzewidziane w niniejszym paragrafie, czynności, które mają za cel ogólne dobro i rozwój pszczelnictwa.

Pozatem N. R. P. sprawuje czynności nadzorcze nad biegiem postanowionych zamierzeń.

Tok działania swego dostosowuje do postanowień niniejszego statutu.

§ 6. Teren działalności N. R. P. obejmuje całą Rzeczpospolitą Polską.

B. Członkowie.

§ 7. Członkami N. R. P. są: a) Związki Stowarzyszeń Pszczelniczych, obejmujących swą działalnością teren conajmniej jednego województwa, b) Wojewódzkie Związki Stowarzyszeń Pszczelniczych, c) Wojewódzkie Stowarzyszenia Pszczelarskie, d) Stowarzyszenia Pszczelarskie, jednak w ilości nie większej niż dwa, na terenie tych województ, gdzie niema stowarzyszeń wymienionych pod a, b, i c niniejszego paragrafu, e) osobom, którym Walne Zebranie N. R .P. nadało, wzgl. nada godność członków honorowych w uznaniu szczególnych zasług, położonych w dziedzinie pszczelnictwa, f) redaktorowie każdorazowo wychodzących czasopism pszczelarskich w stosunku jeden delegat na jedno czasopismo.

§ 8. Związki i Stowarzyszenia, wymienione w § 7-a, b, i c, są reprezentowane w N. R. P. przez swego prezesa i delegatów; do 500 członków przez prezesa i jednego delegata, nadto przez jednego delegata za każde dalsze 500 wzgl. rozpoczęte 500 członków, n.p. Związek, posiadający 1501 członków, jest reprezentowany przez prezesa i czterech delegatów.

Stowarzyszenia Pszczelarskie, wymienione w § 7-d, są reprezentowane wyłącznie przez jednego delegata, bez względu na ilość członków.

Reprezentacja jednak tylko wówczas jest ważna, o ile odnośny Związek wzgl. Stowarzyszenie Pszczel. opłaci należne wkładki roczne.

§ 9. Członkowie N. R. P., wymienieni w §§ 7 i 8 niniejszego statutu, posiadają w obradach głos stanowczy. Pełnomocnictwa w zakresie uprawnień delegatów są dopuszczalne, to znaczy, że jeden delegat Związku wzgl. Stowarzyszenia Pszczel. może

dysponować należącymi głosami tego samego Związku wzgl. Stowarzyszenia. Osoby, wymienione w § 7-e i f, przez pełnomocników zastąpione być nie mogą.

§ 10. Związki wzgl. Stowarzyszenia, wymienione w § 7-a, b, c i d: 1) opłacają do końca czerwca każdego roku wkładkę w wysokości tyle razy po 30 zł., ile dany Związek wzgl. Stowarzyszenie posiada głosów stanowczych.

Niewpłacenie w całości i w terminie należnych składek pozbawia odnośny Związek wzgl. Stowarzyszenie praw korzystania z wszelkich dobrodziejstw, płynących z niniejszego statutu, delegaci zaś odnośnego Związku wzgl. Stowarzyszenia przestają być w stosunku do N. R. P. delegatami. 2) obowiązane są wykonywać celowo uchwały, zapadłe na Walnych zebraniach N. R. P.

§ 11. Członkowie honorowi nie opłacają żadnych składek ani opłat.

§12. Członkowie N. R. P. wstępują do niej na zasadzie zgłoszenia, wystąpić zaś mogą albo na własne żądanie, albo na skutek uchwały Rady Delegatów. Przy wystąpieniu członkowie, wymienieni w § 7-a, b, c i d, obowiązani są uiścić należne składki — obliczone do końca tego roku kalendarzowego, w którym wystąpienie następuje.

Fundusze.

§ 13. Fundusze N. R. P. powstają:

a) z opłat wnoszonych przez Związki i Stowarzyszenia w myśl postanowień § 10 niniejszego statutu;

b) z dochodów od majątku posiadanego: ruchomego i nieruchomego;

c) z opłat za naukę, wykłady i kursy, oraz z wpływów z innych przedsięwzięć N. R. P. jak: wystaw, wydawnictw i t. p.

d) z zapomóg (zasiłków) od rządu i władz samorzadowych, względnie komunalnych i instytucji społecznych;

d) z ofiar, darowizn i zapisów testamentowych;

f) z innych wpływów nieprzewidzianych.

§ 14. Opiekę, podział, prowadzenie rachunkowości, przechowywanie funduszów i t. p. prowadzić będzie Zarząd N. R. P. w myśl regulaminu, opracowanego przez Radę Delegatów N. R. P.

§ 15. Fundusze N. R. P. stanowią jego własność wyłączną, odrębną i niezależną od majątków poszczególnych Stowarzyszeń i Związków Pszczelniczych.

Rok sprawozdawczy.

§ 16. Rok kalendarzowy jest rokiem sprawozdawczym. W pierwszym roku wprowadzenia niniejszej organizacji, za rok sprawozdawczy należy uważać czasokres do 31 grudnia tegoż roku, o ile wejście w życie niniejszego statutu nastąpi przed 1-szym lipca, lub czasokres do 31 grudnia następnego roku, o ile wejście w życie niniejszego statutu nastąpi po 1-wszym lipca.

Charakter osoby prawnej.

§ 17. N. R. P. jest osobą prawną i korzysta z wszelkich praw z tem związanych.

Organy N. R. P.

§ 18. Organami N. R. P. są:

a) Rada Delegatów,

b) Zarząd

c) Komisja Rewizyjna.

a) *Rada Delegatów.*

§ 19. Rada Delegatów składa się z:

1. prezesów Związków wzgl. Stowarzyszeń Pszczelarskich.
2. delegatów Związków wzgl. Stowarzyszeń w ilości podanej w § 8 niniejszego statutu;
3. członków Zarządu N. R. P.;
4. „ Komisji Rewizyjnej N.R.P.;
5. „ honorowych N. R. P.;
6. redaktorów czasopism pszczelarskich (§ 7-f).

Wszystkie te osoby mają na posiedzeniach Rady Delegatów głos stanowczy. Zastępstwo jest dopuszczalne w granicach określonych § 9.

W posiedzeniach Rady Delegatów z głosem wyłącznie doradczym, mają prawo ponadto brać udział wszyscy stowarzyszeni pszczelarze, oraz osoby postronne fachowe, na posiedzenia Rady Delegatów przez organy N. R. P. zapraszane — w sprawach mających łączność z pszczelnictwem.

§ 20. Rada delegatów jest władzą naczelną N. R. P.

Do zakresu jej działania należy:

a) wybór członków Zarządu i Komisji Rewiz. N. R. P.,

b) zatwierdzenie rocznych sprawozdań Zarządu i Kom. Rewiz., oraz preliminarza budżetowego na rok sprawozdawczy i następny,

c) stanowienie o majątku N. R. P., przyjmowanie darowizn, nabywanie, sprzedaż i obciążanie majątku nieruchomego, zaciąganie pożyczek, wydawanie decyzji w sprawach majątkowych, wychodzących poza zakres zwykłego zarządzania majątkiem,

d) decydowanie w przedmiocie przedsięwzięć kulturalno oświatowych, o ile są one obliczone na czas dłuższy, lub wymagają większych nakładów jak: tworzenie szkół, czytelni, długotrwałych kursów, pasiek wzorowych i t. p.,

e) wydawanie postanowień zasadniczych, mających znaczenie dla ogółu pszczelarzy;

f) przyjmowanie członków honorowych na wniosek Zarządu,

g) tworzenie potrzebnych komisji czasowych,

h) rozstrzyganie skarg i zażaleń na czynności Zarządu,

i) ocenianie działalności Związków wzgl. Stowarzyszeń, i wydawanie swej opinji w tej mierze,

j) zatwierdzanie regulaminów wzorowych dla Związków i Stowarzyszeń Pszczel, opracowanych przez Zarząd (§ 14),

k) rozstrzyganie spraw przekraczających kompetencje Zarządu,

l) uchwalanie zmian statutu,

m) wydawanie uchwał w przedmiocie rozwiązania N. R. P., oraz likwidacji jej majątku.

§ 21. Rada Delegatów odbywa posiedzenia zwyczajne przynajmniej raz na rok, w trzecim kwartale roku kalendarzowego. Posiedzenia te odbywać się będą corocznie kolejno w innej siedzibie członków wymienionych w § 7-a, b, c i d.

§ 22. Nadzwyczajne posiedzenie Rady Delegatów są zwoływane albo na wniosek Zarządu, lub na żądanie Komis. Rewizyjnej, wreszcie na pisemny wniosek przynajmniej ¼ ilości delegatów. Miejscowość, w której ma się odbyć nadzwyczajne posiedzenie Rady Delegatów, ustala Zarząd, biorąc pod uwagę terytorjalną przynależność wymienionych wyżej osób, tak, by koszta przejazdu i strata czasu były minimalne. Żądania winne być skierowane do Zarządu pisemnie i należycie umotywowane. Obowiązkiem Zarządu jest najdalej w ciągu dwu miesięcy, od chwili żądania, zwołać nadzwyczajne zebranie Rady Delegatów.

Zaniedbanie zwołania uprawnia do zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady delegatów ten Związek wzgl. Stowarzyszenie, które daje inicjatywę do zwołania Nadzwyczajnego Zebrania Rady Delegatów.

§ 23. Jednocześnie ze zwykłemi posiedzeniami Rady Delegatów stara się Zarząd o ile możności urządzić wystawę lub pokaz pszczelniczy.

§ 24. Posiedzenia Rady Delegatów zwoływane są przez Zarząd za pomocą ogłoszeń w czasopismach pszczelarskich, oraz przez pisemne zawiadomienie Związków wzgl. Stowarzyszeń. Ogłoszenia winne być wydrukowane, a pisma rozesłane przynajmniej na miesiąc przed terminem posiedzenia.

§ 25. Wnioski na posiedzenia Rady Delegatów winne być składane pisemnie Zarządowi, celem przejrzenia i opatrzenia swoją opinją, przynajmniej na tydzień przed terminem posiedzenia. Zgłoszone nie w czasie, nie będą umieszczone w porządku dziennym posiedzenia, mogą być tylko podnoszone przez zainteresowanych w wolnych wnioskach. Porządek dzienny posiedzeń ustala Zarząd.

§ 26. Równocześnie z ogłoszeniem terminu posiedzenia zwyczajnego Rady Delegatów, winien być przez Zarząd N. R. P. ogłoszony oraz podany pisemnie Związkom wzgl. Stowarzyszeniom, tak bilans za rok obrachunkowy ubiegły, jak i budżet na rok następny.

Odnośne księgi rachunkowe oraz książka protokółów Rady Delegatów, winne być wyłożone w biurach N. R. P. do przejrzenia przez stowarzyszonych pszczelarzy. Termin wyłożenia wymienionych dokumen-

tów określa się na miesiąc przed terminem zwołania Rady Delegatów.

§ 27. Posiedzenia Rady Delegatów zaczynają się punktualnie według ułożonego programu i są ważne bez względu na ilość przybyłych osób, mających prawo głosu.

§ 28. Prezes Zarządu N. R. P., lub jego zastępca zagaja posiedzenie, poczem obecni wybierają z pośród siebie przewodniczącego, który powołuje dwóch sekretarzy i dwóch asesorów.

§ 29. Uchwały na posiedzeniach Rady delegatów zapadają prostą większością głosów. Wyjątek stanowi nadanie godności członka honorowego, zmiana statutu, rozwiązanie N. R. P. i likwidacja jej majątku. W tych sprawach potrzebna jest większość $^3/_4$ głosów osób obecnych na posiedzeniu, a rozporządzających głosem stanowczym.

§ 30. Protokóły posiedzeń Rady Delegatów są prowadzone w osobnej księdze protokółów. Winne być one podpisane przez przewodniczącego, obu sekretarzy i obu asesorów.

b) Zarząd.

§ 31. Zarząd składa się z 5 (pięciu) członków oraz dwóch zastępców, a mianowicie: z prezesa, zastępcy prezesa, sekretarza, skarbnika.

§ 32. Rada Delegatów wybiera osobno prezesa a osobno członków Zarządu i ich zastępców, przez głosowanie tajne. Prezesem oraz członkiem Zarządu może być każdy z pszczelarzy stowarzyszonych, obecny na zebraniu. Wybrani członkowie Zarządu rozdzielają między siebie godności wymienione w § 31. W razie gdy jeden członek Zarządu ubywa, wchodzi na jego miejsce ten zastępca, który otrzymał kolejną większość głosów. Przy wyborze członków Zarządu decyduje kolejna ilość otrzymanych głosów.

§ 33. Prezes Zarządu jest równocześnie prezesem N. R. P.

§ 34. Zarząd sprawuje swoje obowiązki w zasadzie honorowo. Rada delegatów może jednak przyznać, w miarę posiadanych środków, poszczególnym osobom w skład Zarządu wchodzącym, odszkodowanie w wysokości, którą sama określi.

§ 35. Czas urzędowania Zarządu trwa 3 lata. Każdego roku ustępuje dwóch członków Zarządu drogą przez losowanie. Urzędowanie prezesa trwa pełne trzy lata. W miejsce ustępujących członków Rada Delegatów wybiera dwóch członków Zarządu, przyczem ustępujący członkowie mogą być ponownie obrani.

W każdym czwartym roku następuje wybór całego Zarządu, przyczem były prezes i byli członkowie Zarządu mogą być ponownie wybrani.

§ 36. Jeśli z jakiekolwiek powodu opróżni się miejsce prezesa, czynności jego pełni jego zastępca, wybrany w myśl § 32 niniejszego statutu, do czasu najbliższego posiedzenia Rady delegatów, na którem następuje wybór prezesa w myśl § 32 niniejszego statutu.

§ 37. Posiedzenia Zarządu odbywają się przynajmniej raz na miesiąc pod przewodnictwem prezesa lub jego zastępcy. Do prawomocności uchwał Zarządu potrzebna jest obecność przynajmniej 3 członków Zarządu.

§ 38. Do zakresu działania i obowiązków Zarządu należy wykonywanie uchwał Rady Delegatów, oraz wydawanie postanowień dotyczących pszczelnictwa, a nie wymienionych w § 20-tym niniejszego statutu.

§ 39. Uchwały Zarządu zapadają prostą większością głosów. W razie równego podziału zdań, przeważa głos przewodniczącego.

§ 40. Z każdego posiedzenia Zarządu sporządza się protokół, który podpisują wszyscy obecni na posiedzeniu członkowie. Protokóły te prowadzone są w księdze protokółów posiedzeń Zarządu. Księga ta winna być przesznurowana i opisana.

§ 41. Zarząd jest organem administracyjnym i wykonawczym N. R. P.

§ 42. Pisma wychodzące podpisują: a) w sprawach ogólnych prezes i sekretarz, b) w sprawach pieniężnych prezes i skarbnik.

§ 43. Do obowiązków Zarządu należy w szczególności:

a) wykonywanie postanowień zawartych w §§ 4 i 5 nin. statutu;

b) w razie zmiennych zdań przy inter-

pretacji §§ niniejszego statutu przez Związki wzgl. Stowarzyszenia, ustala wykładnię zaczepionego § niniejszego statutu;

c) opracowanie wzorowych regulaminów, programów i t. d.;

d) zarządzanie majątkiem N. R. P.;

e) wykonywanie uchwał zapadłych na zebraniach Rady Deleg.;

f) ustalanie regulaminu dla zastępcy prezesa, sekretarza i skarbnika;

g) organizacja życia pszczelarskiego przez powołanie do działania Pow. Tow. Pszczel. oraz W. Z. P.;

h) prowadzenie dokładnej statystyki;

i) opracowanie sprawozdań, bilansu i budżetu na zebrania R. Delegatów;

j) organizowanie wykładów z dziedziny pszczelniczej przez „Radjo". Praca ta odnośnie prowincjonalnych stacji ma być poruczona Związkom wzgl. Stowarzyszeniom, wytyczne jednak daje Zarząd, tak, by system prac przedstawiał jednolitą całość;

k) wykonanie tych wszystkich czynności, nie wymienionych w niniejszym §, które są objęte innymi §§ niniejszego statutu, a obowiązującemi Zarząd.

c) *Komisja Rewizyjna.*

§ 44. Komisja Rewizyjna składa się z trzech członków i dwóch zastępców, wybieranych na rok przez Radę Delegatów (§ 20-a) z pośród stowarzyszonych pszczelarzy lub członków honorowych.

§ 45. Członkowie Komisji Rewizyjnej i ich zastępcy nie mogą równocześnie pełnić czynności członków Zarządu, ani ich zastępców.

Zastępcy członków Komisji Rewizyjnej wchodzą automatycznie w uprawnienia członków Kom. Rew. w kolejności otrzymanych głosów w razie ustąpienia właściwego członka Kom. Rewiz. z jakichkolwiek powodów.

§ 46. Komisja Rewizyjna posiada uprawienienia zawarte w § 20. Obowiązana jest ona przynajmniej raz na rok przed zwykłem zebraniem Rady Deleg. sprawdzić stan kasy i majątku N. R. P. oraz wszelkie księgi przez Zarząd prowadzone. Kom. Rew. ma prawo wymagać od Zarządu wszelkich ułatwień i wyjaśnień. Może brać udział w posiedzeniach Zarządu.

Po spełnieniu swych zadań Kom. Rew. przedstawia Zarządowi na tydzień przed dniem zebrania Rady Delegatów swoje sprawozdanie wraz ze swymi wnioskami, celem przedstawienia Radzie Delegatów.

§ 47. Obowiązki swe pełni Kom. Rew. w zasadzie honorowo. Rada Delegatów może jednak na wniosek Zarządu przyznać pewne koszta, poniesione przez członków Kom. Rew. przy sprawowaniu ich czynności.

§ 48. Kom. Rewiz. może na życzenie Związków lub Stowarzyszeń przeprowadzić rewizję w Związkach wzgl. Stowarzyszeniach.

Komisje czasowe.

§ 49. Dla celów wymagających specjalizacji może Rada Delegatów powoływać do życia Kom. Czasowe (§ 20-g). Komisje te składają się z takiej ilości członków, jaką Rada Delegatów uzna za wskazaną. Otrzymują te Komisje czasowe dokładne wytyczne swej pracy. Pozostają one w zależności od Zarządu N. R. P. dokąd składają sprawozdania ze swej działalności. Sprawozdania te winien Zarząd przedłożyć Radzie Delegatów na najbliższem jej zebraniu. Wynagrodznie członków tej Komisji wraz ze wskazaniem źródła jej pokrycia, reguluje Rada Delegatów.

§ 50. Członkami Komisji czasowych mogą być i osoby stojące poza stowarzyszonymi pszczelarzami.

§ 51. Analogiczne Komisje czasowe może do życia powoływać i Zarząd N. R. P. W skład tych Komisji mogą wchodzić wyłącznie stowarzyszeni pszczelarze.

Zakres działania, wynagrodzenia członków wyznacza Zarząd.

Rozwiązanie N. R. P.

§ 52. Rozwiązanie N. R. P. może nastąpić z woli członków tylko na mocy uchwały Rady Delegatów, w tym celu specjalnie zwołanej. To zebranie Rady Delegatów postanawia zarazem o przeznaczeniu majątku

N. R. P., o ile ustawa o stowarzyszeniach nic innego w tej sprawie nie stanowi (Dz. Ust. P. Nr. 94-32).

Uchwała o likwidacji N. R. P. jest ważna przy zachowaniu wymogów § 29 niniejszego statutu.

LECZENIE ZGNILCA AMERYKAŃSKIEGO

Trzydzieści lat temu o zgnilcu amerykańskim mało kto słyszał, a szkoły rolnicze mało tem się interesowały, zadaniem ich była możliwie jak największa wydajność pasiek; a choroby pszczół były kwestją drugorzędną. Pszczelnictwo w Ameryce rozwijało się szybko po całym kraju. Z rozwojem pszczelnictwa stopniowo zaczęła się rozpowszechniać i zaraza zgnilca amer. Powodem tego było nieuświadomienie samych pszczelarzy. Zaraza przenosi się z pnia do pnia, z pasieki do pasieki, a dopiero kiedy pasieki zaczęły już zupełnie niszczeć, wyrządzając kolosalne straty, wtenczas zaczęto krzyczeć i wołać o ratunek.

Największe siły naukowe i apiolodzy zaczeli badać pochodzenie zarazy, a wykrywszy właściwego sprawcę — zastosowali najrozmaitsze środki zaradcze tepienia jego.

Po przeprowadzeniu wielostronnego doświadczenia na pożywkach kultury bakcyla wykazało, że wszelkie preparaty chemiczne, które dotychczas były reklamowane przez pszczelarzy, nie mają żadnego znaczenia w leczeniu zgnilca amer. W ostatnich czasach było przyjęte, że 20 proc. formalina z woda miała zapijać zarazek; wreszcie i to się okazało nieskuteczne, gdyż ona nie zabija, a tylko pokrywa zarazki powłoką, przez co tylko uturudnia jego rozwój, tak, że przez opóźnienie się jego rozwoju staje się nieszkodliwym w organizmie czerwiu, ale z czasem zaraza pojawia sie na nowo.

Parę lat temu na uniwersytecie Minnesety zastosowano dezynfekcję plastrów zarażonych „chlorem" (gazem chloru). Rezultat był ten, że zaraza była zabita, ale cóż z tego, kiedy drut i wszystkie gwoździe w ramkach były poniszczone, a pszczoły w takich plastrach w żaden sposób nie chcą pracować. Więc i to trzeba było zarzucić. Teraz pozostał tylko jeden sposób leczenia zgnilca amer. przez odłaczanie dorosłych pszczół od czerwiu i zarażonego miodu. Ten sposób już dawno był stosowany przez więcej postępowych pszczelarzy, lecz w innej formie i często przez nieostrożne postępowanie sami pszczelarze rozpowszechniali zaraze w swoich pasiekach. Jedni używali nader złożonych sposobów, zaś inni ponosili zbyteczne koszta. Trzeba pamiętać o tem, że kiedy zaraza pojawi się w ulu, wszystek miód w tym ulu jest zarażony, jako też cały ul i ramki są zarażone; po wymłynkowaniu miodu, plastry również są zarażone i podawać je pszczołom zdrowym nie można. Odłączenie pszczół od miodu i czerwiu zależy od pory roku. Jeżeli zaraza pojawi się w pierwszej połowie walnego pożytku, wtenczas wielkiej straty nie wyrządza.

Oto wieczorem, skoro pszczoły zejdą z pola należy ul zamknąć i wywieść o jakie 5 klm. od domu tam ustawić nowy ul z nowemi ramkami i całemi arkuszami węzy sztucznej, poczem wyjmować po jednej ramce z ula zarażonego i zmiatać pszczoły na ziemię przed nowym ulem.

Skoro pszczoły wejdą do niego, otwór należy też zasiatkować, aby pszczoły miały wentylację i wstawić go do ciemnej chłodnej piwnicy

na 36 godzin dla wygłodzenia, aby strawiły miód, który zabrały ze sobą, poczem można go wystawić do pasieki. Ramki z zarażonym czerwiem należy na miejscu spalić, miód wymłynkować, plastry wytopić, a ul poddać dezynfekcji przez wypalanie go wewnątrz lampą do lutowania. Pszczoły na nowej węzie energicznie będą pracować i obrobią się na zimę. Nigdy nie powinno się takiej operacji przeprowadzać w pasiece, gdyż pszczoły mogą przelecieć do innych pni i przenieść tam zarazę. Jeżeli zaraza pojawi się już na schyłku pożytku, wtenczas trzeba pszczoły zabić, a ul i miód usunąć z pasieki natychmiast, ponieważ poddanie pszczołom sz. węzy kiedy niema pożytku w polu, już nie opłaca się, a sztuczne podkarmianie sprawia za wiele korowodu. Jeżeli zaraza pojawia się w pasiece na większą skalę, wtenczas, zamiast pszczoły po wygłodzeniu zostawić w tem samej pasiece, trzeba założyć zupełnie w innem miejscu pasiekę, a zarażoną pasiekę trzeba poddać całą kuracji, ponieważ zaraza dostała się do nadstawek i jej nie można inaczej wykorzenić. Wszystkie ramki ze starenii plastrami trzeba kompletnie usunąć, a ule i wszystkie przybory trzeba poddać dezynfekcji przez wypalenie. Kardynalna zasada jest w tem bezwzględna ostrożność.

P.s. Parę miesięcy temu zauważyłem w „P. P." uszczypliwa zmiankę p. Błońskiego, która była skierowana w stronę pszczelnictwa amer., jakoby Amerykanie używają sposobu leczenia zgnilca amer. jak na szalonego psa. Uniżenie dziękuję p. Błońskiemu; czynimy tak, jak powyżej opisałem, nie dla przyjemności, a tylko z musu, bo innego sposobu nie wynaleźliśmy jeszcze. Jeżeli p. Błoński krytykuje nasz sposób leczenia tej zarazy, niezawodnie musi mieć sposób lepszy od naszego; dlaczego nie podzieli się swojemi wiadomościami i nie pouczy braci pszczelarzy za oceanem? Przyczyniłoby to wiele dobra dla pasieczników amer., a ja ze swej strony wypłacę p. Błońskiemu 1.000 dolarów nagrody za to, skoro przeprowadzimy praktyczne doświadczenia i zostanie uznane, że p. Błońskiego cudowne krople są prawdziwym środkiem na leczenie zgnilca amer.

(C. d. n.).

Z pszczelarskiem pozdrowieniem

Z. Hlebowicz.

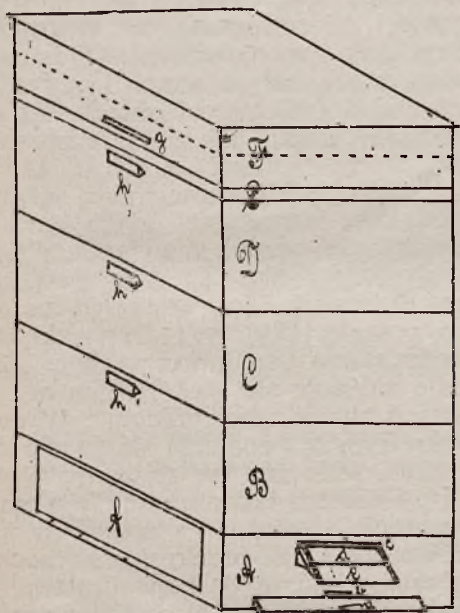
Hamel. Minn. USA.

P. R. Sposób podany przez Szan. Autora, jest znany u nas już zgórą 40 lat, podał go pierwszy ś. p. prof. dr. T. Ciesielski, ja również podałem go w pierwszem wydaniu swego „Praktycznego Pszczelnictwa" w 1904 r., tylko nieco zmieniony, a mianowicie przedtem matkę starą usuwam, aby czerw wylęgł się wszystek, dopiero wtenczas, to jest po 21 dn. od czasu zabrania matki pszczoły omiatam do jakiegoś pudełka, zaopatrzonego w wentylacje, tu trzymam w chłodnem miejscu 2 dni głodne, po tem podkarmiam pół litrem syropu cukru z dodatkiem salicylu i jeszcze 2 dni trzymam, poczem przenoszę do czystego ula na nową budowę.

Woszczynę wolną od czerwiu, można wytopić na wosk, miód przedtem odebrać na miodarce. Ofertę swą co do zapłaty za środek leczenia zgnilca Autor źle skierował, gdyż innych mamy wynalazców leczenia zgnilca, ogłaszali o tem w „P. P." pp. inż. Choroszuka. W. Kołodziejczyk, pr. Godziszewski. Aczkolwiek przy obecnym spadku dolara kwota niejest wielka, ale i za to Redakcja „P. P." w imieniu polskich wynalazców b. dziękuje Sz. Autorowi.

Ul nadstawkowy zewsząd ocieplony

Dotychczas pracowałem w ulach z boku dostępnych. Ule te, tak jak i wiele innych typów mają też swoje wady. Najwięcej chodziło mi o ul, który miałby jednakowe ramki w gnieździe i nadstawce i w którym dawałyby się poszczególne części dowolnie zamieniać, gdy byłby ocieplony. Zrobiłem więc ul zupełnie odmienny od dotychczas używanych i chcę z nadejściem ciepłej wiosny ulokować w nim pszczoły i przekonać się o jego zaletach i wadach.



Jedną wadę już ma, a mianowicie potrzeba na jego wykonanie więcej czasu, jak na ul warszawski. Jednak, o ile będzie posiadał resztę zalet tak, jak to w projekcie przedstawia się, możnaby mu i czasu nie skąpić.

Zanim przystąpię do opisu wspomnianego ula opiszę okolicę, w której ul chcę wypróbować, gdyż jestem pewny tego, że nie w każdej okolicy jeden i ten sam typ ula da te same dochody; rozumie się, wiele tu zależy i od umiejętności pszczelarza.

Miejscowość, w której prowadzę pasiekę, leży w południowej części Polski, w powiecie Zaleszczyki woj. Trnp. Słowem tam, skąd pochodzi ten jasny i aromatyczny, naturalny miód majowy. Miód ten jest jednostkom w całej Polsce znany, szczególnie tym, którzy poznali letnisko w Zaleszczykach. Okalają ją z trzech części, a to od południa, wschodu i północy lasy liściaste, zaś od zachodu, na nizkiej wyniosłości rozciągają się pola orne. W lasach przeważają, — wierzba, kilku odmian, szczególnie iwa, leszczyna, z której tu rzadko którego roku pszczoły mają pożytek, czereśnia, występująca masowo, dąb, grab i brzoza; tudzież tarnina, głóg, miejscami lipa i inne liściaste. Podszycie lasowe obfite. Zdarzają się też w małej ilości drzewa szpilkowe. Do tego należy dodać zręby, których jest dziesiątki morgów i to różnego wieku.

Z powyższego można wnioskować, że o ile jest ciepła i pogodna wiosna, można liczyć na wiosenny wziątek, a co zatem idzie, też i na wzmocnienie osad pszczelich. Nawet podczas chłodniejszych wiosen zdarzają się dnie cieplejsze, podczas których uzbierają już tyle pszczoły, że to pobudzająco oddziaływa na matkę. Pszczoły bez pobudzającego podkarmiania już w maju dochodzą do siły i zdarzają się dość często roje majowe z uli ciasnych. Nie dziwię się więc wcale podaniom tutejszej ludności jak np.: „Nasi praojcowie beczkami miód sprzedawali i pasieki w trójnasób powiększali“, albo „Barć za praojców po trzy roje w maju wydawała, a i pierwaki bodaj po dwa“. Było — prawda wtedy trochę inaczej jak dziś, a też

z barci, jako z uli ciasnych, musiały roje wylatywać przy dobrym pożytku. Główny pożytek zaczyna się tu zazwyczaj od zakwitnięcia akacji, a kończy się po okwitnięciu lipy, o ile ta miodzi. Chociaż zdarzają się lata, że wziątek przeciąga się nawet do sierpnia. Gryki mało tu uprawiają i ta zazwyczaj mało miodzi. Zawsze jednak jest tyle z niej, że nasz jasny miód zazwyczaj zaciemnia. Pomimo tego jest on o wiele jaśniejszy od tarnopolskiego.

Tutejsi pszczelarze gospodarzą zazwyczaj w ulach Ciesielskiego ocieplonych i o ścianach pojedyńczych, które zwą „skrzynkami“ lub też „letniakami“. Ule te bywają mniej, lub więcej zmodyfikowane. Zdarzają się też niektóre typy uli nadstawkowych. Sam hoduję dotychczas pszczoły w ulach Ciesielskiego i to przeważnie w „letniakach“. Mam też zmodyfikowane o ramkach 42 cm. wysokich, a 28 cm. szerokich. Wylot umieszczony na równi z dolnymi beleczkami ramek. Gorszej wydajności z tych uli nie zauważyłem. natomiast jest z nich mniejszy procent rojów naturalnych. Ule moje mieszczą w sobie nie jednakową liczbę ramek, a to od 8 do 14 ramek. W ulach o 14 ramkach już od kilku lat nie zauważyłem czternastej ramki zarobionej. Wyjątek stanowią ramki z robotą trutową. Zazwyczaj, gdy jest 12 ramek zarobionych wychodzi rój. Żeby pszczoły odwieść od zamiaru wydawania roji musi się zapobiegać temu, co przysparza pracy. Wnioskuję więc, że w podobnych okolicach jak moja należy ul poszerzać w górę. dlatego też w jeden taki zaopatrzyłem się w celu nabycia doświadczeń.

Należy jeszcze wspomnieć, że z moich wyzimowanych 13 pni w z. r. miałem 285 kg. miodu jasnego i aż 14 roji sztucznych i naturalnych. Doglądam też obcych pasiek, gdzie są te same wyniki. Wobec tylu roji marnuje się wiele dochodu w miodzie.

Wspomniany ul opiszę pobieżnie, gdyż nie wiem jeszcze, czy okaże się w praktyce tak dobrym, jakbym sobie życzył. Ma tę zaletę, że wszystkie jego części są ocieplone dokoła. Wszystkie ściany poszczególnych części mają jednakową grubość ośmiocentymetrową i są tak skonstruowane, że mogą być wedle upodobania pszczelarza przestawiane. Ramki są jednakowych wymiarów, **38** cm. szerokie, a **26** cm. wysokie i 2.5 cm. grube, tak w gnieździe jak i w nadstawce. Odstępy wszędzie w całym ulu po 1 cm. wynoszą. Kompletny ul składa się z sześciu części, jak to przedstawia załączony rysunek „A, B, C, D, E i F“. Wszystkie części mają ściany podwójne wypchane złym przewodnikiem ciepła, z wyjątkiem powały na rysunku „E“, która jest ramą drewnianą i jest w niej wstawiona powała. Wyloty i drzwiczki do podmiatania są tylko w dnie. W dnie znajduje się też wolna przestrzeń zwana „śmietnikiem“. W daszku Rys. „F“ znajdują się dwa wietrzniki widoczne na zewnątrz Rys. „g“. Pozatem żadna część ula niema żadnych otworów widocznych na zewnątrz. Ul w przekroju poprzecznym (poziomym) jest kwadratem o bokach wewnątrz 40 cm. x 40 cm., zaś na zewnątrz 56 cm. x 56 cm. Gniazdo składa się z dwu kondygnacyj na Rys. „BC“, zaś kondygnacja na Rys. „D“ jest użyta jako nadstawka, którą również wedle potrzeby można użyć w zastępstwie kondygnacji gniazdowej. Dla słabej osady można użyć tylko jednej kondygnacji. Zimowla powinna się odbywać na dwu kondygnacjach, a na wiosnę dla zaoszczędzenia ciepła w gnieździe można osadę pszczelą na jednej kondygnacji umieścić; rozu-

mie się nie zanadto silną, bo ta może nie potrzebować takich zabiegów.

L. Karpiński.

Teklówka, Woj. Trnp.

Przypisek Redakcji. Ze względu, że Autor sam jeszcze tego ula nie wypróbował nie podajemy nadesłanego szczegółowego opisu, ograniczając to do pobieżnej wzmianki. Gdy Autor wypróbuje ten ul przez kilka lat, to może wtenczas podzieli się z czytelnikami spostrzeżeniami swemi.

KONICZYNA CZERWONA JAKO ROŚLINA BARTNICZA

Mamy 3 główne koniczyny: a) białą, b) czerwoną i c) biało - czerwoną, czyli inaczej szwedzką. Każda wymaga innych warunków życiowych i w gospodarstwie zastąpić się jedna drugą nie da. Biała udaje się na lekkich ziemiach i daje jeden pokos i pastwisko przez kilka lat, szwedzka przekłada gleby wilgotniejsze, także da jeden pokos i często b. obfity, niemniejszy nieraz od 2 pokosów czerwonej, czerwona w 1-szym roku siewu da już czasem 1 pokos lub pastwisko jesienne (ścierniska), zaś potem 2 pokosy, z których drugi przenaczony na zbiór nasienia.

Ze stanowiska gospodarskiego największą wartość posiada czerwona, zaś z bartniczego punktu widzenia szwedzka (bastardka) i biała, jako wielce miododajne, mają pierwszeństwo, gdyż czerwona kosimy najwcześniej z wymienionych i to już, gdy poczyna kwitnąć, a na nasienie przeznaczamy drugi pokos dopiero, który zapylają trzmiele bądź i inne miodorobne owady, zaś pszczoła nasza ze swym języczkiem krótszym i słabo rozwiniętemi szczękami niewiele zdziałać może, najwyżej podlizywać miejsca, które opuściły już trzmiele. Koniczynę czerwoną musimy kosić w t. zw. pełnym kwiecie, gdyż pozostawiona dłużej drzewieje i traci na wartości.

Jak wiemy konicz czerwony wydziela kolosalną ilość słodyczy—nic przeto dziwnego, że bartnicy łamią sobie głowę, jakby można zużytkować te masy miodu bezużytecznego obecnie dla naszego pszczelarstwa. Udostępnienie owych zapasów dla naszej pszczoły byłoby przełomową epoką dla bartnictwa.

Niektórzy pszczelarze, zwłaszcza mniej obeznani z rolnictwem, radzą zmniejszyć obszary k. czerwonego, a zastąpić je obsiewem koniczyn dostępnych dla pszczoły. Z punktu rolnego wiemy, że to się nieda przeprowadzić. Ani biała, ani szwedzka nie potrafią zastąpić k. czerwonej, której i tak nie możemy zbyt często na tem samem polu uprawiać, co najwyżej co 6 lat, w przeciwnym razie nastąpi „wykoniczenie“, którego przyczyny dotąd jeszcze nie znamy, a tem samem nie potrafimy temu zapobiec. W najlepszym razie możnaby do siewu k. czerwonej domieszać nasienia białej i szwedzkiej, a tem samem w pewnej mierze dopomóc naszym pszczółkom — lecz to jest za mało.

Drugi środek polegałby na wyhodowaniu k. czerwonego w główkach kwiatowych z krótszemi rurkami koronowemi, względnie o wyszukanie pszczoły z dłuższym języczkiem, którymby pszczoła mogła wyssać całą zawartość cieczy miodowej. Ostatni punkt, jako niewchodzący w nasz temat, pominiemy narazie.

Już nieraz czytaliśmy w gazetkach pszczelarskich o dodatnich wynikach, otrzymanych przy hodowaniu nowych odmian koniczu czerwonego, wszystko się udało, tylko jeszcze chodziło o jakąś tysiączną milimetra korony kwiatowej. Łatwowiernych nie brak, papier jest cierpliwy — a konicz jak nie chciał, tak i nie chce jakoś iść na rękę swoim reformatorom, pokpiwa z ich usiłowań i nadal jest niedostępnym dla naszej pszczoły.

Podpatrzenie przyrody i osiągnięcie wpływu na jej czynności życiowe nie jest tak łatwe, jakby się wydawało. Znaną nam dobrze jest dzika marchew, czyli t. zw. ptasie gniazdo. Przed wiekami owoczesny człowiek wyprowadził z dzikiej odmiany jednorocznej znaną nam dzisiaj marchew jadalną dwuletnią. W nowszych czasach w wielu zakładach naukowych próbowano ponowić owo doświadczenie przedhistorycznego człowieka, nieznającego tylu środków nowoczesnych i tej wiedzy i cóż się okazało — otóż aksperymenty na całej linji kompletnie zawiodły. Przy wielu innych roślinach nie możemy powtórzyć prób uszlachetniających, bo pierwowzory, t. j. rośliny dzikie już wyginęły.

Bardzo ważną rośliną dla gleb lekkich są łubiny, tylko mają jedną wadę, że posiadają właściwą goryczkę, wprost szkodliwą dla człeka i zwierzęcia. Od lat wielu prowadzą próby wychowania łubinu odgoryczonego słodkiego) najpoważniejsze instytuty naukowe, już były prawie u celu, ale zawsze w ostatniej chwili okazał się jakiś haczyk wstrzymujący wynik dodatni. I znowu trzeba zaczynać napowrót i oczekiwać cierpliwie, aż łubin wysłucha i zgodzi się na nasze usiłowania. W hodowli buraka cukrowego osiągnięto wyniki dodatnie, gdyż w ciągu jednego wieku zwiększono bardzo znacznie zawartość cukru w buraku tak, że mógł podjąć współzawodnictwo (konkurencje) z trzciną cukrową.

Jak z tych paru przykładów widzimy, że możebnem jest przeprowadzenie zmian (mutacyj) u wielu roślin, ale że znów nie wszystkie rośliny pozwolą oddziaływać na siebie i że niełatwo przychodzi hodowcom wynaleźć sposoby na osiągnięcie potrzebnych zmian.

Koniczyna czerwona jest rośliną, którą nie tak dawno wzięto w uprawę. Od wieków rosła dziko w wielu krajach, ale dopiero przed dwustu laty pierwsi Anglicy zaczeli ją uprawiać, od nich przeszła do Niemców i do innych narodów. Mało jest zakątków, gdzieby jej nie znano i nie ceniono — tu należą okolice piaszczyste w b. zaborze rosyjskim, okolice bagniste i t. p., gdzie jej nie uprawiają jeszcze.

W czasach, kiedy zabrano się do uprawy k. czerwonej, nie zwrócono uwagi na jej miodność z tej prostej przyczyny, że wówczas z powodu rzadszego zaludnienia, obfitości lasów, łąk, ekstenzywnego (bezwkładowego) gospodarowania — umożliwiającego zachwaszczenie roli — nie mógł się żalić bartnik na brak pszczelego pastwiska. Gdyby nie te względy, kto wie, czy już wówczas nie znalazłby się był jakiś bartnik-przyrodnik, natchniety duchem proroczym, któryby był wykrył jakie główki o krótszych koronach, dostępnych dla języczka pszczelego i przyswoił nam tak cenną roślinę pastewną i bartniczą. Teraz dopiero odczuwamy ten brak i najmniejsze przechwałki pseudohodowców skrzętnie notują laicy, jak fakt dokonany. A tu jeszcze daleko, by do mety dobiec.

Czy wogóle możliwem jest poprawić koniczynę czerwoną w kierunku uprzystępnienia pobierania miodu przez zwyczajne pszczoły?

Dla samej rośliny problem ten jest bez znaczenia. Może bezkarnie być koszoną kilka razy do roku, ostatni pokos musi przypaść przed zimą, a więc właśnie wtedy, kiedy największy rozwój trzmieli, baków i t. p. owadów najkorzystniej przyczyni się do należytego zapłodnienia, a nasiona wyrosłe znajdą w ziemi dogodne warunki kiełkowania, a więc i przyszłego rozwoju. Roślina nie rozwija się dla pięknych ócz człowieka, ale jedynie dla utrwalenia swego rodu i jak największego rozprzestrzenienia sie.

Obserwując przyrode, zwrócili przyrodnicy uwage na znany fakt, zwany zmiennością roślin i zwierząt. Ileż to jestestw wyginełło, niektóre z nich pozostawiły ślady swego pobytu na ziemi, inne znikły prawie bez śladu, znów ukazuia się nowe. Taka np. krowa, dająca wpierw niewielką ilość mleka, np. 200 l. rocznie, przemienia sie w ręku hodowcy na dójkę o 3 tysiącach litrów, przedstawiciele psiego rodu i innego tyle nowych odmian ukazują, że mimowolnie ze zdziwieniem zapytujemy, a skąd to sie wzięło. Otóż każde stworzenie ma w sobie jakąś iskierkę życiową, która go czyni odmienną od swych współtowarzyszy i przodków. Jeżeli hodowca prawdziwy zauważy taką zmianę i uzna ją za korzystna, może ją w następnych pokoleniach (generacjach) utrwalić i wyhodować nową odmianę, co wyjdzie jemu na pożytek i ludzkości.

I tu przy koniczu cz. trzebaby pójść śladami dotychczasowych hodowców — a może uda sie podpatrzeć przyrode, odnaleźć choćby jedną taką główkę o mniejszych koronach między milionami osobników, i wyhodować odmiane właśnie taką, jakiej z upragnieniem oczekują pszczelarze. Sztuką tego osiągnąć się nie da, rośliny nie da sie zmusić. Obcinanie np. ogona psom sztucznie przeprowadzone, nie utrwali się w dalszych pokoleniach, natomiast osobniki, urodzone o zmienionym ogolnie lub pysku, typy odmienne, otrzymane drogą krzyżowania — te udaje się dalej hodować, jednak i tu trzeba baczną zwracać uwagę, gdyż dane osobniki nowe mogą łatwo zmienić się i stać sie podobnemi do którego ze swych przodków czyli wyrodzić sie.

Streszczając to, co powiedzieliśmy, okaże się, że w rekach hodowcy mogą powstać nowe odmiany dla nas korzystniejsze, ale przeprowadzenie wymaga dużo zabiegów, czasu i — nie każdemu musi sie udać. Wszelkie szumne reklamy nowoodkrytych lub udoskonalonych cudownych własności trzeba przyjmować z pewną dozą nieufności i starać się je wpierw zbadać, a dopiero potem podawać do wiadomości współhodowców i zachęcać do rozpowszechniania.

Koszkwicz.

Poliformizm i powstanie organizacji w życiu pszczoły miododajnej Apis mellifica

Literatura:

1) V. Buttel-reepen „Leben und Wesen der Bienen".
2) Dr. E. Zander, „Der Bau der Biene", Stuttgart 1922.
3) Dr. E. Zander, „Das Leben der Biene", Stuttgart 1923.
4) J. Domaniewski, „Podręcznik zoologji", Warszawa 1923.
5) Dr. W. Poliński, „Podręcznik do zbierania i konserwowania zwierząt", Warszawa 1923.

6. F. Gerstung, „Der Bien und seine Zucht“, Leipzig 1902.
7) A. Ludwig, „Unsere Bienen“, Berlin 1906.
8) Dr. Eduard Dönhoff: „Beiträge zur Bienenkunde“.
9) A. Jauscha, „Abhandlung vom Schwärmen der Bienen“. (1771 r.).

Poliformizm, rodzina pszczela, organizm.

Przeważna ilość zwierząt prowadzi tryb życia odosobniony. W okresie dojrzewania i rozmnażania natomiast zbliżają się samce i samice i tworzą pary, gromady, stada, społeczeństwa lub kolonje. Zależnie od wielokrotnie dostosowanej organizacji ciała przybiera tryb życia najrozmaitsze formy i przejścia. Funkcje ciała jak i poszczególnych członków są niejednokrotnie tak skomplikowane i trudne do zbadania w stosunku do odnośnego trybu życia, że nauka obraca się w zagadkach i przyznać się musi często do błądzenia.

Szczególne stanowisko co do trybu życia wśród zwierząt zajmują pszczoły. Tworzą one na równo z mrówkami i termitami spoiste społeczeństwa.

Charakterystyczną cechą takiego zwierzęcego społeczeństwa jest podział pracy z różnicowaniem funkcji poszczególnych osobników, W gnieździe pszczelim widzimy więc samce, zwane trutniami, zwykle jedną samicę, noszącą nazwę matki, królowej i t. p., wreszcie robotnice, jakkolwiek nie bezpłciowe, to jednak niezdolne do rozmnażania gatunku. Taką wielopostaciowość nazywamy także i poliformizmem. Wyspecjalizowanie się poszczególnych osobników idzie nieraz tak daleko, że oddzieleni osobnicy są niezdolni do samodzielnego bytowania. Jednakże kontakt tych osobników nie jest znowu tak ścisły, jak to bywa u gatunków żyjących kolonjalnie. Kolonje powstają jako organizmy jednolite przez zrastanie się uprzednio pojedyńczo rozwiniętych osobników, lub też powstają jako nierozerwalny organizm po większej części z jednego jajka z cielesnym związkiem wszystkich części i z zależnością poszczególnych części od siebie (Morfologiczna i biologiczna jedność) w trybie życia.

W ujęciu społecznego trybu życia pszczół w stosunku do kolonjalnego (czyli organizmu) istnieją jeszcze między pszczelarzami bardzo wielkie niejasności. Niektórzy pszczelarze cały tryb życia pszczół ujmują błędnie jako organizm, jako tryb kolonjalny. Udokumentowano takie ujęcie pod nazwą „Der Bien“ (Gerstung: „Der Bien und sein Zucht“). Także i polscy pszczelarze używali dla oznaczenia poglądów Gerstunga terminu: „ten pszczel“.

Klasycznym przykładem takiego organizmu jednakże są rurkopławy (Physophora hydrostatica), gdzie wśród kolonji znajdują się osobniki pobierający pokarm, wytwarzające gonady, broniące całości parzydełkami (Domaniewski, „Podręcznik Zoologji str. 85“), lecz cieleśnie są z sobą związane. Każda natomiast pszczoła jest osobnym osobnikiem nie koniecznie związanym z całością, a przedewszystkiem wychodząca z osobnego jajka i niezwiązana cieleśnie z gniazdem. Wobec tego niema mowy u pszczół o cielesnej jedności (morfologicznej jedności), chociaż w trybie życia istnieje pewna zależność (E. Zander: Das Leben der Biene) (Ilustracja Rurkopław). Także i wyraz „naród pszczeli“, „ród pszczeli“ (z niem. „Bienenvolk“) nie jest uzasadniony. (W. Stunpell: Entwicklungsgeschichte der Tiergesellschaften), gdyż pojęcie „rodu“ i „narodu“ zawiera większą lub mniejszą ilość rodzin w sobie. Natomiast byłby wyraz „rodzina pszczela“ więcej

dostosowany do gniazda, gdyż matka, robotnice i trutnie istotnie tworzą jedną rodzinę.

Podług v. Buttel-Reepena („Leben und Wesen der Bienen) wyraża się wielopostaciowość (polimorfizm) w formach typowych jak:

Matka zapłodniona lub niezapłodniona = +,

Truteń = i

Robotnica =

Jako atypowe formy zachodzą:

1) Matka niezapłodniona, składająca jajka.

2) Ergatoginiczna zapłodniona matka (trutówka).

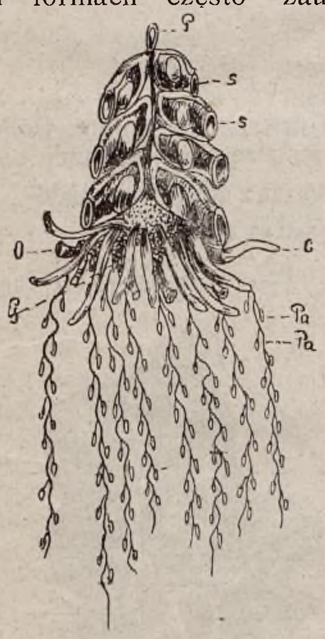
3) Ergatoginiczna niezapłodniona matka (trutówka niezapłodniona).

4) Robotnice składające jajka.

5) Dwupłciowe pszczoły.

6) Jednookie pszczoły.

Wielopostaciowość w najrozmaitszych formach często zauważyć



Rurkopław Physophora hydrostatica. P-pęcherz pławny, s-dzwony pławne, C-czułki, O-osobniki pobierające pokarm, Pa-parzydełka, G-gonady.

można u mrówek. U pszczół rzadko zachodzą formy atypowe, jakkolwiek zauważono w gniazdach rozwijających się nienormalnie.

Historja powstania społeczeństwa pszczelego.

Początki społeczeństwa pszczelego sięgają daleko wstecz w życie i rozwój budowy skorupy ziemskiej. Pierwsze odgałęzienie się pszczół (Sphegidae - Crabronidae) nastąpiło przypuszczalnie w średniowieczu budowy skorupy ziemskiej w czasie formacji kredy (mezozoiczny okres —tabela geologiczna) przed miljonami lat. Życie pojedyńczo żyjących pszczół (jak Osmia papaveres, Andrena cineraria, Anthophora retusa, Encera longicornus) nie różni się zbytnio od życia grzebarzy. Jednakże u tych pszczół, stojących jeszcze na bardzo niskim stopniu rozwoju, nie spotykami się z poliformizmem. Zachodzą nawet gatunki, które nie opiekują się swem potomstwem, składając jaja do gniazd innych, jak to czyni Psithyrus, która powierza opiekę nad potomstwem całkowicie gatunkom rodzaju trzmieli (Bombus). Nie można na razie odwołać się do innych gatunków, żyjących na terenie Polski, gdyż fauna błonkówek na ziemiach polskich jest dość mało znaną. Cały olbrzymi obszar b. zaboru rosyjskiego jest pod tym względem jeszcze prawie nietknięty. Owadziarki posiadają zaledwie kilka starszych lub częściowych wykazów z Pomorza, Poznańskiego, Śląska i Małopolski. (Jan Noskiewicz, Hymenoptera w podręczniku do zbierania i konserwowania zwierząt, Wyd. Polsk. Państw. Muz. Przyrodniczego — Warszawa 1923).

Zwyczaje grzebarzy (Sphegidae), a mianowicie budowanie zwyczajnej rurki ziemnej, przechowywały się jeszcze dość często u pszczolinek po-

jedyńczo żyjących. Przypuszczać należy, że początkowa budowa gniazda pszczoły mezozoicznej nie odróżniała się bardzo w sposobie budowania gniazda przez gatunek Osmia papaveris (pszczolinka makowa) (Ilustracja: normalne i anormalne gniazdo Osmia papaveris). Wymieniona pszczolinka wygrzebuje w ziemi norkę o długości 2,5 do 3 cm. i wykłada ją płatkami maku polnego (Papaver rhoeas). Na dno układa pyłek zmieszany z nektarem i składa jajko. Potem powyżej jajka, jak to przerwana linja na rysunku wskazuje, zagina płatki kwiatu i zasypuje norkę ziemią. Inne osobniki tegoż gatunku zakładają gniazdo w starych drewnianych słupach, w pionowych ścianach glinianych lub rurkach słomianych pokrycia dachu albo w starych pędach jarzyn. Zazwyczaj samce pojawiają się na kilka dni przed samiczkami, aby po kilkudniowym okresie życia zginąć. Krótko żyją także i samiczki, gdyż giną już po pracach macierzyńskich, często niedoczekując się wylęgu młodego pokolenia.



Gniazdo pszczolinek Osmia w pędzie jeżyny.

Tryb socjalny jednakże już jest w pewnej mierze rozwinięty. Podpadającem jest, że chociaż każda pszczolinka zakłada własne gniazdko, a u niektórych gatunków dochodzi do

Gniazdo z gliny pszczolinki Halictus quadricinctus z matko. [wielk. nat.] (podł. Prof. Dr. v. Buttel-Reepena)



założenia gniazda w jednej rurce słomy lub w jednym pędzie jeżyny, to jednak masowe nieraz zakładanie osobnych rurek w pewnem określonem miejscu naprowadza do pewnego stopnia życia społecznego. (Patrz ilustr.) H. Friese „Die Bienen Europas“ Cz. I — VI. Berlin.

Insbruck 1895 — 1901 opowiada, że w okolicy Budapesztu (w Rakos) znalazł w ścianie wielkiej stodoły tyle dziur, że ilość gniazd gatunku Anthophora parietina F. szacował na 8000 do 10.000 sztuk i zauważył pewien rodzaj obrony. „Skoro siatką machnąłem po niezliczoną ilość pszczolinek, tak cały rój rzucił się na mnie, co nie jest zwyczajem tych zwierząt, być może, że tak wielka ilość dodała im odwagi“.

C. d. n. *L. Kozikowski*

GŁOSY CZYTELNIKÓW

NIEŚWIADOMOŚĆ CZY ZŁA WOLA

Z prawdziwem zdumieniem przeczytałem artykuł p. Kroszla w numerze 6 „P. P.“ p. t. „Pszczoła krajowa i jej rywalki“.

Otóż pierwszy zarzut, skierowany pod adresem p. Piwowarskiego jest ten, że w numerze styczniowym „Pszczelarza Polskiego“ z 1931 roku na stronie 21 dał pierwszeństwo pszczołom włoskim, a w numerze październikowym z tego samego roku jako najlepsze wymienia pszczoły kaukasko - mingrelskie. Gdyby p. Kroszel pisał bez uprzedzeń swój artykuł, to sam byłby wpadł na myśl, iż rzeczywiście w roku 1930 (bo tylko o tym roku mógł pisać p. Piwowarski w styczniu 1931 r.) pszczoły włoskie u p. Piwowarskiego mogły dać największą ilość miodu, a już w następnym roku przewyższyły je pod tym względem pszczoły kaukaskie. I niema w tem żadnej nadzwyczajności i zdaje się, iż zbytecznem było uwiecznianie tego w artykule omawianym.

Jak niejednolicie pszczoły rozmaitych ras w rozmaitych latach znoszą słodki nektar do uli, niech poświadczy fakt, zaobserwowany w mojej praktyce pszczelarskiej. Otóż w roku 1930 jeden pień pszczół rasy tak zwanej krajowej z matką jednoroczną dał mi 40 litrów miodu, w następnym roku (matka dwuletnia) roku złym dla pszczół, obrobił się jako tako na zimę, zaś w roku 1931 (matka trzyletnia) w roku dość znośnym, nie zniósł nawet tyle, aby mu to na zimę mogło wystarczyć. Muchy było dużo, a miodu nic.

W roku 1931 najlepiej spisały się pszczoły włoskie (kaukaskich nie miałem), a tak zwane krajowe bardzo licho.

W roku 1932 był znowu stan inny. Rok ten w Krakowie nie był dla pszczół wprawdzie katastrofalny, ale też i nie nadzwyczajny. Akacje grad obił, a dopiero lipa dała nieco miodu. W roku tym z lip najwięcej miodu zniosły pszczoły kaukaskie, potem amerykańskie, następnie włoskie, a nie zniosły go na zapas zimowy nic, tak zwane pszczoły krajowe.

I gdybym wówczas pisał artykuł o rasach pszczół, byłbym niewątpliwie postawił rasę kaukasko - mingrelską na pierwszem miejscu. Nic to jednak nie szkodzi, bo wbrew przekonaniu p. Kroszla i dziś stawiam ją na miejscu pierwszem. A stawiam nie gołosłownie, ale z dowodami.

Kiedy w 1932 roku przekwitły lipy i miód wytrzepałem, byłem przekonany, że pszczółki moje nie przyniosą mi już w tym roku żadnego pożytku. Aż tu niespodziewanie oko-

ło 8 sierpnia plastry u pszczół kaukaskich zaczęły się zapełniać słodkim nektarem. Z czego? Oto pierwsze pytanie, jakie sobie zadałem. Saradeli, tatarki, wrzosów i t. p. roślin późno kwitnących i miodujących w okolicach Krakowa niema. Skądże więc bierze się miód? Ponieważ w pobliżu zakwitł w tym czasie łan czerwonej koniczyny, więc udałem się tam, aby sprawdzić, czy rzeczywiście pszczoły biorą z niej miód. I przekonałem się, że nietylko biorą, ale biorą go w znacznej ilości; koniczyna była wprost obsiędziona przez te kochane pracownice, w ulach miodu przybywało. Gołosłowne więc jest twierdzenie p. Kroszla, zaprzeczające zbieranie miodu przez pszczoły kaukasko - mingrelskie na czerwonej koniczynie. Jeżeli jego pszczoły nie zbierają na niej miodu, to widocznie nie są to pszczoły kaukasko - mingrelskie.

Od jednego pnia pszczół kaukasko-mingrelskich wziąłem dnia 15 sierpnia 1932 roku 10 litrów miodu, czysto koniczynnego, a jeszcze go duży zapas pozostał na zimę. Miód ten jest koloru jasno słomkowego, nadzwyczaj miły w wyglądzie i smaku; mam go jeszcze kilka litrów. Ponieważ p. Kroszel swem twierdzeniem zadaje pośrednio kłam tym wszystkim, którzy twierdzą, że pszczoły kaukaskie zbierają na czerwonej koniczynie, więc radzę mu, aby do mnie przyjechał, wziął trochę tego miodu i dał do zbadania chemicznego, a przekona się, iż nie blagujemy.

Żeby być bezstronnym, zaznaczę, że w tym czasie, kiedy pszczoły znosiły miód z czerwonej koniczyny, pokazał się również miód u pszczół amerykańskich i włoskich w dość dużej, choć mniejszej ilości. Skąd go czerpały, nie zdołałem zbadać, ale nie był to miód z czerwonej koniczyny, gdyż był odmienny smakiem i zapachem. Ponieważ pszczoły tak zwanej rasy krajowej nie wylatywały w tym czasie za pożytkiem, więc świadczyłoby to, że amerykańskie i włoskie znalazły sobie gdzieś jakieś dalsze źródło pożytku, dokąd tak zwane krajowe nie dotarły.

Obawiam się, aby p. Kroszel znów mi nie zacytował wierszyka „Cudze chwalicie, swego nie znacie i t. d.". Aby uniknąć tego, oświadczam zgóry, że znam tak swoje, jak i cudze, a jeżeli podnoszę zalety „cudzych", to temsamem nie ujmuję nic z zalet „swoich". Nie wiem, czy słuszne będzie moje twierdzenie, ale zdaje mi się, że pszczoły różnych ras zbierają z różnem zamiłowaniem nektar na różnych kwiatach. Np. w roku bieżącym kwitły równocześnie kasztany i żółte kwiaty, zwane w okolicach Krakowa mleczem. Otóż zauważyłem, że pszczoły kaukaskie w tym samym czasie niosły pyłek *tylko* z kasztanów, podczas gdy amerykańskie *tylko* z owych mleczów. Kasztany rosły dalej od pasieki, mlecze tuż koło pasieki. Czy wpływała na to odległość, czy jakość pyłku, trudno mi przesądzać. Jeżeli więc jedna rasa pszczół woli pyłek z tych kwiatów, a inna z innych, to cóż dopiero mówić o miodzie. Są to tajniki pszczele, które może dopiero przyszłość wyświetli.

Gdyby więc p. Kroszel był napisał, że w okolicy, gdzie on mieszka, nie kwitną kwiaty, z którychby chętnie zbierały nektar pszczoły kaukasko-mingrelskie, a natomiast kwitną takie, z których czerpią słodycz tylko tak zwane pszczoły krajowe, dalej, że w jego okolicy czerwona koniczyna miodu nie wydziela, więc niema potrzeby zaprowadzać tam pszczół rasy kaukaskiej, to zgoda, ale jeżeli twierdzi, że pszczoły tak zwane krajowe przewyższają wszędzie i pod każdym względem pszczoły kaukaskie, to na to zgodzić się nie mogę.

Wybrałbym drogę pośrednią: dla jednej okolicy mogą być najlepsze pszczoły tej rasy, dla drugiej tamtej. Za takiem twierdzeniem zdawałoby się przemawiać i to, że tacy znakomici pszczelarze, jak p. inspektor Lorenz i p. inż. Pawłowski wybrali dla siebie do hodowli zupełnie odmienne rasy: p. Lorenz włoskie, p. Pawłowski amerykańskie i obydwaj chwalą każdy przez siebie hodowaną rasę.

A nawet jedna i ta sama rasa w tej samej okolicy nie zawsze równomiernie postępuje. Np. w roku 1932, jak to już zaznaczyłem, moje pszczoły kaukaskie z lip dały stosunkowo dość dużo miodu, a u mojego sąsiada, doświadczonego pasiecznika, z końcem lipca ul z pszczołami kaukaskiemi świecił pustką. (Miał matkę zeszłoroczną z moich pszczół). Gdy zaglądnął jednak do ula w połowie sierpnia, znalazł cały magazyn i całe gniazdo, napełnione po brzegi, miodem z czerwonej koniczyny. Dlaczego tak było, nie silę się wyjaśnić.

Albo inny przykład: W mojej pasiece, a więc w tem samem miejscu, pozostawiłem na toczku dwa pnie pszczół kaukaskich o jednakowej sile i jednakowych zapasach. W ulu nr. 8 była matka z września 1932 r., w ulu nr. 14 z roku 1931. Przy pierwszym przeglądzie w ulu nr. 8 znalazłem czerwiu zaledwie o wielkości dłoni na dwóch plastrach, podczas gdy w ulu nr. 14 było zaczerwionych 6 ramek powyżej połowy. W pierwszej chwili miałem zamiar nr. 8 połączyć z jakim innym słabeuszem, ale zimna odłożyły tę czynność na czas późniejszy. W połowie maja, kiedy w okolicach Krakowa pszczoły padały z głodu, ze zdziwieniem zauważyłem, że obydwa moje wyżej wspomniane pnie doszły do niespodziewanej siły, obsiadując na czarno po 14 ramek ula słowiańskiego. Ciekawy i niespodziewany wyścig pracy. W chwili, gdy te słowa piszę (16 czerwca), we wszystkich ulach (mam pszczoły kaukaskie, włoskie, amerykańskie i palestyńskie, tak zwanych krajowych nie mam) pełno miodu w gniazdach, a nawet pokazał się dość gęsto w nadstawkach (ule półtoraramkowe po 14 ramek), chociaż akacja dopiero zaczyna pękać. U sąsiadów i to doświadczonych pasieczników „bryndza".

Czytając omawiany artykuł, myślałem, że p. Kroszel broni pszczół tak zwanych krajowych ze względów patrjotycznych, ale i ten wzgląd nie wytrzymuje krytyki. Wszak pszczoły tej rasy nie są wyłącznie pszczołami polskiemi, ale ojczyzną ich jest podobno Azja, a rozpowszechniły się równocześnie po całej Europie. Więc też jakiegoś specjalnego uczucia patrjotycznego żywić dla nich nie potrzebujemy. Spotka je los tak zwanych „borówek", to niech je spotka, o ile inne okażą się lepsze. A jeżeli będziemy boleć nad ich zanikiem, to przynajmniej z tem przeświadczeniem, że one kiedyś istniały, a prawnukowie nasi wspominać będą o tem, żeśmy je hodowali. Będą szczęśliwsi od nas, gdyż my co do „borówek" nie mamy nawet tej pewności, czy one kiedyoklwiek istniały.

Wyciągnął je p. Kroszel, aby wyrazić swój żal za nimi i rozmiękczyć serca nasze w odniesieniu do tak zwanych pszczół krajowych. A czy one istniały? Wprawdzie wspomina o „borówkach" śp. Ciesielski, mówił o nich śp. mój ojciec, wspominali i inni, ale, niestety, jak dotąd, choć żyję blisko kopę lat, jeszcze ich nie widziałem. Obiecał mi p. Radomski z Klewania, że jeżeli się gdzieś dowie o ich istnieniu, to mi je przyszle, obiecywali i inni, ale na obiecankach się skończyło, bo nikt dać ani sprzedać tego nie może, czego nie ma.

A jeżeli nikt nie chce sprzedać „borówek“, więc ich prawdopodobnie niema, ani nie było. Zapytywał o ich istnienie p. inż. Pawłowski tak w „Pszczelarzu Polskim“, jak i w „Bartniku Postępowym“, ale zdaje się nietylko „borówek“, ale i odpowiedzi nie otrzymał. Próżny więc żal p. Kroszla za tem, co nie istniało.

Często złudzenie jest tak do prawdy podobne, że je bardzo łatwo wziąć za samą prawdę. Może być, że temu złudzeniu uległ śp. Ciesielski, a za jego wzorem poszedł p. Kroszel, w następstwie i inni. Miałem takie złudzenie jeszcze przed wojną na kilkanaście lat, kiedy od jednego z leśników kupiłem pień, tak zwanych przez niego borówek. Zapłaciłem 4 reńskie razem z ulem snozowym i sprowadziłem do siebie. Pszczoły były małe, miodne, a złe, jak pierony. Cieszyłem się nimi, choć żądliły niemiłosiernie. Ze względu na trudną gospodarkę w ulu snozowym przesadziłem je do ula ramkowego na sztuczną węzę i plastry gotowe z innych uli. I cóż się okazało? Już następne pokolenie pszczół znacznie się powiększyło, jako wychowane w nowych plastrach, pszczoły złagodniały, gdyż ciągle się koło nich kręciłem, więc nie były tak dzikie, a były miodne, bo okolica była miodna i inne pszczoły w miodności im nie ustępowały. U poprzedniego właściciela były małe, bo lęgły się w plastrach, zbudowanych za Adama i Ewy, były złe, gdyż człowieka widziały tylko wtenczas, kiedy przychodził im miód zabierać, a były miodne, bo w lasach nigdy miodu nie brakowało. Jeżeli takich „borówek“ p. Kroszel żałuje, to niech mu to wyjdzie na zdrowie.

Kraków 16 czerwca 1933 r.

Antoni St. Bassara
redaktor „Roli“.

Z RADOMSKIEGO

Szanowny Panie Redaktorze!

Na jesieni zeszłego roku zwracałem się do Sz. P. z zapytaniem, jak należy obchodzić się z pszczołami, na co otrzymałem wyczerpującą odpowiedź, za którą na tem miejscu bardzo dziękuję. Poprzednio o pszczołach, ich życiu, obchodzeniu się z niemi, a nawet ich pracy nie miałem wcale pojęcia. Ale od dawna, bo od 1922 roku myślałem o własnych ulach z pszczołami. W zimie zauważyłem, jak sikorki siadały koło wylotów i wywabiały pszczoły, najadały ich się do syta na śniadanie, później przylatywały na obiad, na kolację i tak byłyby wszystkie pszczoły zjadły. Widząc to wziąłem się na sposób i zasiatkowałem wyloty, wtedy sikorki przestały przylatywać. Na wiosnę w roku bieżącym dowiedziałem się, że Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Wacyniu pod Radomiem zaangażowała jako instruktora pszczelarskiego p. B. Kisielińskiego z Siedlec i od tego czasu nastąpiła zmiana u mnie, a także i w całym powiecie radomskim. Pan B. Kisieliński przyjechał do mnie, przejrzał roje i okazało się, że z ośmiu pozostało zaledwie 6 roi: 3 dobre, 2 słabe i 1 z matką trutówką. Pan instruktor rój z trutówką skasował, a pozostałe podkarmił i wyrównał i dlatego nie zginęły one z głodu. Obecnie u nas w powiecie radomskim pszczelarstwo rozwija się bardzo szybko i dobrze, zawdzięczając pracy, staraniom i energji p. B. Kisielińskiego, który w tak krótkim czasie udzielił nam dużo wiadomości o pszczołach i o pszczelarstwie, nauczył nas stosować węzę, sprowadził walce do węzy i narzędzia pszczelarskie, zorganizował cały szereg kursów pszczelarskich w naszym powiecie, w każdy czwartek urzęduje w sejmiku, gdzie zgłaszają się pszczelarze ze swojemi bo-

łączkami, a p. B. Kisieliński chętnie udziela rad i wskazówek na przyszłość, a wrazie potrzeby jeździ do pasiek, z braku funduszów, na własnym rowerze, w inne dnie, a nawet w niedziele i święta przyjmuje pszczelarzy w Szkole Rolniczej w Wacyniu, zawsze chętny i uprzejmy. Obecnie i w Szkole Rolniczej rozwinęło się pszczelarstwo, dawniej był tylko jeden stary ul, a obecnei jest już 10 roi, a jeszcze w tym roku ma być około 30 nowych uli zarojonych. W warsztatach Szkoły Rolniczej uczniowie wyrabiają ule dla siebie, dla szkoły i na zamówienie pszczelarzom, a także i sztuczną węzę, z której i my pszczelarze korzystamy, gdyż oddajemy wosk do przeróbki, do tej pory w Radomskiem i sąsiednich powiatach walcy nie było do wyrobu węzy, wosk musieliśmy wozić do Warszawy. Mam nadzieję, że dzięki pracy p. B. Kisielińskiego będziemy mieli większe korzyści z pasiek i że będziemy mogli swoje pasieki powiększyć. Pasiekę mam na Długowie Górnym koło Radomia. Obecnie mam już 8 roi i dwa ule zapasowe. Pszczoły mam włoskie, ale zamieniam je stopniowo na krajowe, gdyż moje pszczoły włoszki latają do pobliskich pasiek, rabować, a tamci pszczelarze zakładają pułapki rurkowe i niszczą moje pszczoły. Przepraszam, że ośmielam się pisać o sobie i całym powiecie radomskim, ale myślę, że Szanowny Pan Redaktor interesuje się pszczelarstwem w całej Polsce.

Radom, w lipcu 1933 r.

M. Głocki.

WIEŚCI Z MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ

Kiedy piszę te słowa, t. j. 7.7. b. r. poza ścianami mego domu panuje wszechwładna ulewa, wiatr, wiatr i zimno, a kiedy zaś te słowa czytać będą drodzy i kochani koledzy pszczelarze — możliwe, że będzie inaczej — tak jakbyśmy chcieli w tym czasie, kiedy to piszę, ale to już będzie zapóźno — zapóźno.

Wiosenne miesiące przeszły i przepadły dla nas bezpowrotnie. Wyczuwam i widzę swych kolegów chociaż w odali, ich niezadowolenie — czuję ich nieopisany ból i żal za utraconym czasem, najlepszemi miesiącami, na które się po pierwszym oblocie tak serdecznie liczyło. Trudno! — niepowetowana to strata — Cóż zrobić?

Możliwe, że nie we wszystkich częściach naszego kraju tak fatalnie wiosna przeszła jak u nas, ale słucham każdego dnia komunikatów meteorologicznych, więc wnioskuję, że gdzieśkolwiek, była jaka taka pogoda, ale już w takie zapowiadanie Radjowe co do pogody nie daję wiary, bo co do Małopolski, to się przez całą wiosnę ani na jotę nie spełniło to, co było zapowiadane przez Radjo. Żeby nie telefon służbowy, z którego mogę przypadkowo korzystać, gdy jest wolny, mam możność dowiedzieć się w każdej chwili, jaka jest pogoda od Lwowa po Śniatyn, od Borysławia po Tarnopol, to na całym tym obszarze, jak moja sieć telefoniczna sięga, nigdy nie było tego, co komunikaty głosiły, nawet zawsze było przeciwnie, a to: jak zapowiedziano „Małopolska Wschodnia — pogoda słoneczna“, to właśnie tego dnia od samego rana i następny lało jak z cebra i tak cały czas aż do obecnej chwili, leje bez pamięci.

Gdy to piszę, właśnie otrzymałem wiadomość z Halicza, żeDniestr już w paru miejscach niższych wystąpił z brzegów, zaś na Pokuciu, jak sygnalizują, a nawet codzienne pisma donoszą, są straszne powodzie. Cóż zrobić? Woli Bożej sprzeciwić

się nie można, „Kryzys i nędza razem się zeszły“.

Pasieki tu strasznie się przedstawiają. Każdy liczył, że chociaż coś kolwiek pszczoły dla siebie nazbierają — ale jak dotychczas, to nie. W połowie czerwca, a słabsze na początku czerwca dużo pasiek podkarmione, ale jakie to podkarmianie? przy obecnym zapasie gotówki — kto może dobrze podkarmić? O tem niema nawet mowy, żeby ktoś należycie podkarmił. Z tarnopolskiego, jak mnie słuchy doszły, pasiecznik, który ma tam pasiekę na 1300 pni, opowiadał, że dziennie robi 8 do 13 pogrzebów pszczelich, ponieważ nie jest w stanie wszystkiego podkarmić — tak słyszałem — nie mogę tego jednak stanowczo twierdzić, ale przypuszczam, że może być to możliwe, gdyż widzę co się robi tu u mnie z małemi pasiekami. Na szczęście u siebie jeszcze nie podkarmiałem, ale jak się za parę dni nie poprawi, to z pewnością polecę do nich zcukrem na ratunek — i to z prawdziwym cukrem, takim za 1.80 za kg.

Tu okazuje się, jak to źle, jeżeli nie należy się do organizacji pszczelarskiej, a dużo jest takich. — Ja pierwszy (chociaż wstyd mi się przyznać) nie należę dotychczas do żadnej organizacji pszczelarzy i dlatego jest mibardzo źle. Chociaż już parę lat pszczelarzę, to naprawdę nie wiem, gdzie jest jaki Związek Pszczelarski,jednak wiem, że w Stanisławowie niema, a jest z pewnością we Lwowie, gdyż o tem było dużo razy pisane w P. P.

Jestto dla mnie, jako kolejarza bez różnicy, gdzie należeć we Lwowie czy Warszawie. W każdym razie wolałbym być między swymi, tj. związanem z pismem P. P.

Apeluję do tych wszystkich pszczelarzy, którzy są związani z naszem fachowem pismem P. P., niech nie żałują wpisowego i wkładki członkowskiej a zapisują się do związku, a gdy Związek będzie silny, to w pasiekach nie będzie tak wielkiego kryzysu z nędzą i niepowodzenia, żalu, bólu i utraty, gdyż zapomocą Związku, można będzie ratować pasiekę w każdej porze. Trzeba tylko w ten Związek uwierzyć.

Zapisać się do Związku, gdzie komu jak najwygodniej, i jaki Związek najlepiejby mu odpowiadał politycznie — (polityka rozumie się pszczelarska, gdyż każdy pszczelarz, jest innego przekonania na tle uli i pszczół), jednak nie byłoby wcale zbrodnią, by należeć do jednego dużego silnego Związku.

Warszawa, czyli tam, gdzie jest nasze pismo P. P. myślę, że najodpowiedniejszem byłoby miejscem, jakkolwiekbądź nie mogę w tym wypadku organizacji, niczego dokonać, ani narzucić, gdyż ja jestem do takich spraw za młody pasiecznik, więc mogę nie rozumieć dużo spraw pszczelniczych. Co do tej centralizacji Związku mogą się wypowiedzieć lub też zająć, jak się mówi „starzy“, jednak dużoby się skorzystało z takiego Związku. Mogły być duże korzyści, ale jak można żądać czegoś, jak niema komu płacić? Jestem przekonany, że każdyby pragnął, żeby nasze pismo wychodziło chociaż dwa razy na miesiąc, żeby się czegoś więcej dowiedzieć, coś ciekawszego jeszcze ze swego zawodu, a czy nie byłoby ciekawem dowiedzieć się ile też u nas w Polsce jest pasiek i pojedyńczych uli i jakie systemy tych uli, a myślę, że to jest nawet bardzo ciekawe — lecz któż może taką statystykę ilości i różnorodności uli przeprowadzić, jeżeli nie silny i rozgałęziony po całym kraju jeden i ten sam związek. Wszystko można mieć, dostać, dowiedzieć się i żądać od Zwiazku. Trzeba tylko starać się, by ten Związek był jedno-

lity, silny i trzeba w ten Związek uwierzyć, być jego dobrym i regularnym członkiem.

Teraz jest polityka podpisywania samych paktów, możeby u nas w pszczelnictwie podpisano taki pakt współpracy—„pakt czterech" *Wielkopolska, Małopolska, Kongresówka i Podole.*

Bursztyn 7.7. *Marynowicz.*

DO REDAKCJI PSZCZELARZA POLSKIEGO

Pisząc do P.P., nie miałem zamiaru ani nawet myśli obrażać kogokolwiek; słowa zaś swoje opieram na podstawie własnych spostrzeżeń, nie wiedząc kogo p. Sawczenko ma na uwadze i „zdziwienie" Jego w danym wypadku uważam za zupełnie nie na miejscu.

Na II ogniwo łańcuszka na niezamożnych pren. P. P. posyłam 2 zł.; imiennych zaproszeń na dalsze grono nie załączam, lecz jeżeli Sz. pren. zechcą na „ochotnika" to proszę bardzo

H. Kapecka

Uprzejmie proszę Szanowną Redakcję o sprostowonie w następnym, ósmym, numerze P. P. następujących omyłek, które wkradły się w moim artykule o budowie uli warszawskich, mianowicie: wewnętrzna szerokość małej nadstawki ma być 252 mm. z zewnątrz u góry 282 mm., u dołu 276 mm. Szerokość górnej beleczki do ramki długiej jest 36 mm. ma być 35 mm. Szerokość górnej beleczki ramki krótkiej jest 15 mm. ma być 35 mm.

Kościuczyk

Z OBCYCH CZASOPISM

JAKA RASA PSZCZÓŁ JEST NAJLEPSZA?

Co mówią o tem wybitnie pszczelarze zagraniczni.

W ostatnich czasach w szeregu pism zagranicznych ukazały się b. ciekawe opisy użyteczności rozmaitych ras pszczół które poniżej podajemy:

„The Bee Kingdom". Redaktor naczelny Dr. A. Z. Abushady, sekretarz „The Bee Kingdom Ligue" pisze. Tu w Egipcie przyszliśmy do przekonania, że najlepsze są pszczoły „krainki", następnie pszczoły kaukazkie a „włoszki" są niewiele gorsze. Lecz przeważająca masa pszczelarzy postępowych daje pierwszeństwo „krainkom" pod każdym względem. Autor stwierdza, że niema z niemi kłopotu z powodu rzekomej skłonności do rójki (pomimo że kraj ma tak gorący klimat i produkuje się tam b. dużo miodu sekcyjnego zaś przy tej metodzie gospodarki trzeba zachować dużo ostrożności, gdyż pszczoły wszystkich ras się wyrajają wskutek stworzenia specyficznych warunków produkcji miodu sekcyjnego. Krainki są tam tak popularne i takie jest na nie zapotrzebowanie, że rząd tamtejszy postanowił utworzyć 3 specjalne stacje hodowli matek pszczelich rasy kraińskiej, znakomicie izolowane (2 na oazach pustyni, bezwzględna izolacja przeciwko niepożądanemu skrzyżowaniu z krajową rasą egipską zapewniona, trzecia stacja powstaje w rejonie kanału suezkiego). Rasę egipską uważa autor pod względem powierzchowności i ubarwienia za najpiękniejszą na świecie lecz inne cechy („moralne") nie dopisują. Pierwsza „krzyżówka" krainek z innemi rasami daje również b. dobre wyniki, ale żadna dalsza krzyżówka krainek z inną rasą nie jest tak wydajną jak krainki czystej krwi. Zanikają również inne zalety „rasowe". Pod względem zabarwienia autor klasyfikuje pszczoły tak: „czarnemi" nazywa pszczoły z Tunisu (Apis Nigra), „brunatne" są podług niego pospolite pszczoły angielskie i niemieckie (czemu koniecznie „niemieckie"?) szeroko rozpowszechnione po całym kontynencie europejskim, a stąd do krajów zamorskich. „Siwe" są krainki i pszczoły kaukaskie. Radzi zakładać stacje hodowli krainek w Australji i stamtąd eksportować je do Indyj i do Chin.

„Australasian Beekeeper“: Jerzy Callegari b. gorąco poleca włoszki, pisząc: **Należy trzymać tylko jedną rasę pszczół i to najlepszą.** Jakże można trzymać naprzykład trzy rasy pszczół w jednej pasiece i być pewnym ich czystości rasowej i pielęgnować wyjątkowe walory danej rasy. Jak w tej mieszaninie ras możemy udowodnić, że właśnie rasa „protegowana“ odznacza się danemi zaletami. Jest to niemożliwe! Zwłaszcza u przeciętnego praktycznego pszczelarza. Autor twierdzi dalej, że jeżeli czystej rasy włoszki nie dadzą najlepszych wyników to nie dorównają im wcale rasy inne. Dalej utrzymuje autor, że krainki są krótkowzroczne w porównaniu z włoszkami. Przyznaje natomiast, że krainki są b. łagodne (dmuchnięcie dymem od papierosa pod powałkę ule całkowicie je uspokaja). Dalsza zaleta: b. pięknie biało poszywają plastry z miodem jeszcze ładniej niż włoszki. Ale to wszystko! „Włoszki“ czy to tak zwane „żółte“ czy inne są niezrównane, czy to w Europie, Ameryce, Egipcie lub Australji. (Autor sam zamieszkuje w Australji). Dla piękności, wytrwałości i odporności przeciwko chorobom zaraźliwym i walce z motylicą; również najskrzętniej zbierają miód. Krainki natomiast, zdaniem autora, są najczęstszą ofiarą zgnilca. Ostatecznie autor przyznaje kompromisowo, że palmę pierwszeństwa rozdzielić należy pomiędzy włoszki i krainki. (Uwaga tłum. Pan Collegari jest Włochem zatem nie dziw, że tak gorąco broni „włoszki“ i je propaguje. Daje nam tem samem przykład byśmy z równą gorliwością bronili naszej świetnie zaaklimatyzowanej, nie ustępującej żadnej innej rasie, prastarej rasy pszczół i jedynie przez selekcję utrwalali jej liczne walory i cechy dodatnie których, jak się przekonaliśmy, jej nie brakuje).

„American Bee Journal“, marzec. **Pszczoły kraińskie i kaukazkie.** Harmon Stevena opisuje zalety „siwych“ pszczół (kaukazkich i krainek) i twierdzi co następuje: „Nie jestem hodowcą matek pszczelich na sprzedaż i nie handluję rojami; zatem nie mam żadnej siekiery do naostrzenia. (Nie ma osobistego interesu w chwaleniu tej czy innej rasy pszczół). Włoszki trzymałem od r. 1866 i sprowadzałem „czystą krew“ od wielu hodowców. Były rozmaite — dobre i złe — jak w każdej zresztą rasie pszczół. Przez ostatnie pięć lat próbowałem krainki i lubię je lepiej niż włoszki, ponieważ są łagodniejsze, ich matki czerwią lepiej na wiosnę i dłużej w jesieni, plastrów nie trzymają się tak kurczowo i silnie, zimują lepiej, plastry poszywają psześlicznie biało i są mniej skłonne do rójki. Na dobro włoszek zapisuję to, że matki włoskie można prędzej odnaleźć niż krainki. Jest tylko jedna rasa pszczół lepsza niż krainki, mianowicie: pszczoły kaukazkie. Mają wszystkie wymienione zalety krainek a przewyższają je jedną: są jeszcze łagodniejsze“ (No i bardziej odporne na ciężkie zimy).

„American Bee Joural“, kwiecień 1932, **„Siwe“ pszczoły.**

Redaktor Dadant pisze: „Ostatnio w całym świecie pszczelniczym wybitni pszczelarze okazują wielkie zainteresowanie siwym pszczołom, rasom kraińskiej i kaukazkiej i to zarówno w Ameryce, Europie, Australji jak również i w Egipcie. Biorąc pod uwagę gorący klimat Egiptu jest to nawet zadziwiające, że pszczoły pochodzące z kraju o zimnym klimacie (z Jugosławji) przewyższają pod względem wydajności krajową rasę egipską, która jest tam od prawieków zaaklimatyzowana do tamtejszego łagodnego klimatu. Wiele lat temu było podobne zainteresowanie rasami pszczół w Ameryce Półn., lecz „włoszki“ wkrótce stały się ogólnemi ulubieńcami ze względu na cechy zewnętrzne (zabarwienie) b. ułatwiające hodowli rasy w czystości i uwydatniającej łatwo skrzyżowanie. Równocześnie okazały się b. dobremi pracownicami przy znoszeniu miodu“. (Hodowca wszechświatowej sławy A. J. Root również b. gorąco zaleca włoszki z swej selekcjonowanej hodowli).

„American Bee Journal“, lipiec, 1932 r. **Pszczoły kaukazkie są nic nie warte!?**

Koresspondent Carr uważa pszczoły kau-

kazkie za gorsze od włoszek. Musiałyby się b. wybitnie wyróżnić od włoszek i je o wiele przewyższać pod względem zalet by je uznał za lepsze. Jak dotychczas uważa je niegodne wyróżnienia ponieważ kitują w ulu wszystko tak silnie i spajają wszędzie ramki tak mocno, że użyć trzeba nielada siły by je rozluźnić i trzeba je rozrywać przy wyjmowaniu co w dużej przemysłowej pasiece jest wielkiem utrudnieniem i powoduje stratę czasu. Jest to cecha świadcząca na ich niekorzyść.

„Amerycan Bee Journal", maj, 1932 r. **Argument kaukazki.**

Richard D. Barclay pisze: „Pszczoły kaukazkie nadają się najlepiej do zapylania drzew owocowych, dlatego że oblatują je nawet wówczas gdy inne pszczoły wcale z uli nie wylatują — przy temperaturze o kilka stopni niższej i nawet gdy powietrze jest dżdżyste i wilgotne. Obniżenia i wahania temperatury podczas kwitnienia drzew następuje prawie corocznie i są wogóle znane (chłody i przymrozki nocne). Twierdzenie moje potwierdzają doświadczenia przeprowadzone w latach 1929 ,1930 i 1931 podczas sezonu kwitnienia drzew owoc. przez Roln. Stację Doświadcz. w New Jersey („The New Jersey Agricultural Experiment Station").

Opierając się na własnem doświadczeniu (początkowo trzymałem 18 pni pszczół kaukazkich! obecnie 160 pni kaukazkich na ogólną liczbę 700 pni pszczół) oraz na artykułach napisanych za i przeciw pszczołom kaukazkim stwierdzam, że za wiele zalet ogólnych wymaga się od poszczególnych ras pszczół. Tu trzeba specjalizacji. Świnia bekonowa nie może być dobrym materjałem słoninowym; dobra dojna krowa nie da równocześnie dobrego mięsa; pierwszorzędny koń wyścigowy nie jest najlepszym koniem roboczym. Przykłady możnaby mnożyć dalej. I nikt się nie dziwi! Czy jedna rasa pszczół musi być uniwersalna? Krytyka ras pszczół jest prowadzona ztego punktu widzenia, że jedna, wybrana, rasa ma przewyższać inne o 100 proc. pod każdym względem a to jest nieosiągalne i niemożliwe! Stwierdzam, że ras pszczół na terenie Kaukazu jest kilka i one różnią się pomiędzy sobą. Tylko siwe pszczoły kaukazkie są b. łagodne; inne odmiany „kaukazek" są o wiele złośliwsze i denerwują się bardzo. Właściwe pszczoły kaukazkie latają przy temperaturze niższej 0— 2 do 5 stopni, gdy inne pszczoły wcale nie wylatują i to jest ich cechą specjalną; są one niezwykle gospodarne i zapobiegliwe. Do nadstawki nie znoszą miodu dopóki nie zagospodarują gniazda na zimę podług swej instynktownej domowej ekonomji; nie są tak lekkomyślne jak włoszki. Matki kaukazkie wpierw kompletnie zaczerwiają jeden plaster nim przejdą na drugi. Dalej autor nadmienia: widziałem pszczoły kaukazkie zajmujące cztery ramki (kompletnie zaczerwione) pszczół zaś było około trzech funtów pomimo to były b. żywotne. Zaś inne ramki w tym ulu nie były zajęte czerwiem, zapasami czy pyłkiem. Sekcje w nadstawce również były kompletnie dokończone, choć kilka ale całe. Włoszki w tych warunkach zapoczątkowały całą nadstawkę sekcyj nie dokończywszy żadnej. Zapasy zimowe: włoszki uzupełniają dopiero w jesieni wtedy zaś często pożytek się urwie i potrzebują podkarmiania natomiast skrzętne kaukazki nie potrzebują wcale uzupełniającego podkarmiania. Matki kaukazkie poddowane bezmatkom są b. chętnie przyjmowane. Łagodność pszczół kaukazkich nietylko uprzyjemnia pracę w pasiece ale przedewszystkiem umożliwia szybką i celową obsługę tajże (b. nieznaczne ilości dymu są potrzebne). Wada tej rasy: b. silne kitowanie ramek; wyloty same pszczoły zmniejszają na dwie do trzech pszczół (charakterystyczna cecha pszczół pochodzących z zimnego klimatu). Pszczoły te nie przejawiają tak skłonności do rójki jak inne z powodu „ścisłego" obsiadania gniazda i dokładnego zapełniania tego. Nie rozwłóczą zapasów i czerwiu po całym ulu. Autor zauważa w zakończeniu, że kaukazki nadają się znakomicie dla specjalnych celów, mianowicie: do zapylania drzew owocowych i do produkcji miodu sekcyjnego.

Matki zapładniają się kilka razy w życiu i w tym celu wylatują do trutni".

Moje doświadczenie z pszczołami kaukazkiemi. W tym samym numerze korespondent Laycock pisze, potwierdzając wywody powyższego autora, również to że pierwsza krzyżówka pszczół kaukazkich w włoskiemi jest niezrównana pod względem wydajności i niedościgniona w żadnym kraju. Równocześnie nadmienia, że jeżeli kto chce swe domostwo i pasiekę uchronić przed złodziejami to niech trzyma pszczoły cypryjskie (Apis Mellipica Cypriana) ponieważ są b. czujne i napastliwe i niezwykle złośliwe. Na podstawie tych artykułów konkluzja taka: włoszki są niezłe; krainki są dobre; kaukazki b. dobre lecz „polki" (pszczoły środkowo europejskie) najlepsze. Ich przeciętna złośliwość zaś nie jest najgorszą wadą przeciwnie zaletą nawet, bo gdyby nie to pasieki dawnoby zginęły my zaś nie znalibyśmy miodu wcale).

M. Fleiter.

ZRZESZENIA PSZCZELNICZE I OGRODNICZE

KOMUNIKAT ZWIĄZKU POLSKICH ZRZESZEŃ OGRODNICZYCH

Podajemy do wiadomości, że w czasie od 16 do 23 września r. b. odbędzie się w Rzymie Kongres Międzynarodowy Federacji Zawodowej Ogrodniczej.

Program Kongresu następujący:

1. Otwarcie Kongresu. Mowa inauguracyjna.
2. Wybór asesorów i sekretarzy posiedzeń.
3. Przyjęcie nowych członków.
4. Odczytanie i przyjęcie protokółu Kongresu w Berlinie.
5. Sprawozdanie sekretarza generalnego.
6. Sprawozdanie skarbnika.
7. Sprawozdanie międzynarodowego biura rejestracji nowości. Sprawa patentów i znaków na nowe rośliny.
8. Ewent. wyznaczenie komisji. Wyznaczenie godzin zebrań prywatnych konferencji pomiędzy delegatami poszczególnych krajów. Wyznaczenie godzin zebrań delegatów poszczególnych gałęzi produkcji ogrodniczej.
9. Omówienie światowego położenia ogrodniczego. Szukanie środków zaradczych, mających na celu poprawę położenia ogrodnictwa.

Po zakończeniu Kongresu odbędą się wycieczki do Florencji i Medjolanu.

Dyrektor Biura Ekonom.
A. Girdwojń.

ODEZWA.

Towarzystwo Pszczelnicze Ziemi Wileńskiej, korzystając z tego, iż liczne stowarzyszenia pszczelarzy, jak i poszczególni właściciele pasiek województw północno - wschodnich biorą udział w III-ich Targach Północnych i Wystawie Lniarskiej, które odbędą się w dniach 26.VIII — 10.XI r. b. w Wilnie, organizuje w dniach 5 i 6 września regjonalny dwudniowy zjazd pszczelarzy województw północno - wschodnich, na który też będą zaproszeni nasi wybitni pszczelarze z innych dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej.

Niniejszą odezwę Towarzystwo Pszczelarskie Ziemi Wileńskiej zwraca się do organizacyj pszczelniczych województw północno-wschodnich o łaskawe zgłoszenie swego udziału w zjeździe.

Pszczelarze z innych dzielnic Rze-

czypospolitej Polskiej, życzący wziąć udział w zjeździe, będą mile widziani i proszeni są o wczesne zgłaszanie się pod adresem: Towarzystwo Pszczelnicze Ziemi Wileńskiej w Wilnie — Biuro III-ich Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej — Ogród Bernardyński.

Program zjazdu będzie przesłany pocztą wszystkim zgłaszającym się organizacjom i poszczególnym pszczelarzom.

Za Zarząd T-wa Pszczelniczego
Wiceprzewodniczący
S. Monkiewicz.

KOMUNIKAT.

Zawiadamiamy niniejszem osoby zainteresowane, że cukier skażony, po zniżonej cenie do jesiennego podkarmiania pszczół wydawać będziemy od 6-go sierpnia do 16-go września r. b.

Bliższych informacyj udziela się listownie, przyczem na odpowiedź prosimy załączać znaczek pocztowy.

Związek Pszczelarzy
Spółdzielnia z odpow. udziałami
w Lublinie — ul. Lipowa 3,
telefon 16-13.

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE.

PRZED ZIMOWLĄ W PASIECE

Gdy zauważymy, że pożytek kończy się, pszczoły zaczynają trutnie wyganiać, czas pomyśleć o zapewnieniu pszczołom dobrej zimowli. Poznajmy najpierw jakie wymagania mają pszczoły, aby mogły dobrze najcięższy okres w ciągu roku — zimę dobrze przepędzić. A więc muszą mieć wszędzie: 1) dobre matki, 2) dostateczny zapas i dobrze ułożonego miodu, 3) gniazdo dostosowane do siły roju, 4) dostateczną ilość robotnic, 5) zapewniony dostęp świeżego powietrza i odpływ zużytego, 6) ul o ocieplonych ścianach, 7) gniazdo okryte materacami ze słomy lub płótna wypchanego odpowiednim materjałem. To wszystko możemy pszczołom zapewnić, wprawdzie co do matki to trzeba było pomyśleć o tem wcześniej i matki stare pozmieniać, oraz dopilnować żeby we wszystkich rojach młode matki były zapłodnione, oczywiście nie może być mowy, żeby w jakimś pniu pszczoły na zimę poszły bez matki lub z matką trutową lub pszczołą trutówką. Dlatego też powinno się w każdej pasiecet nawet i mniejszej hodować nieco matek zapasowych, aby w razie jakiegoś wypadku niepożądanego z matką można było taki pień uratować dodaniem zapasowej matki. W przeciwnym razie taki pień będziemy musieli albo skasować lub też nabyć matkę z któregoś Zakładu Hodowli matek, ogłaszającego się w P. P. Zapas miodu zależy w części od miejscowości, czy są wczesne zbiory na wiosnę, czy też dosyć późno mogą pszczoły liczyć na lepszy pożytek w polu, w części od siły pnia. Mniej jednak, niż 12 klg. w najlepszym razie nie należy zostawiać nawet i u pni zimujących w stebniku. Przy późniejszych pożytkach

i pniom bardzo silnym należy dawać 15 — 16 klg. Ilość miodu należy w każdym ulu w przybliżeniu obliczyć, to też po zdjęciu nadstawek i odebraniu z nich miodu przeglądamy plastry gniazdowe, obliczamy ile w którym jest miodu, zapisujemy to kredą czy kolorowym ołówkiem na górnej beleczce i z całej ilości znajdujących się w ulu plastrów wybieramy dostateczną ilość na zimę, jak w ulu warszawskim zwykłego rozmiaru 7 do 10 z odpowiednią ilością miodu. Uważamy przytem, żeby na zimę zostawiać plastry niezbyt stare, czysto pszczele i zawierające obok miodu i pyłek. Ilość miodu obliczamy na oko przyjmując miód niesklepiony za połowę sklepionego. Górna połowa plastra średniej grubości w ramce warszawskiej zapełniona po obydwóch stronach miodem szytym zawiera 2 klg. dolna połowa 1 1/4 klg. miodu, 1/4 od góry zawiera 1 klg. 200 gr. Lepiej brać na zimę plastry zawierające teraz (mniej więcej połowa sierpnia) czerw, gdyż plastrów z czerwiem nie będziemy mogli brać na miodarkę, będą musiały pozostać w ulu do czasu wylęgnięcia się czerwiu. Plastry przeznaczone na zimę stawiamy pośrodku ula o ile ten ma wyloty pośrodku, w przeciwnym razie przy jednym boku, koło nich postawimy plastry z czerwiem z których teraz miodu odbierać nie możemy, wszystkie pozostałe plastry usuwamy z ula i bierzemy na miodarkę. Gdyby nawet nie było zbytecznych plastrów z czerwiem pozostawionych w ulu, to i tak teraz pszczół nie można pozostawiać na gnieździe zimowym, miałyby bowiem za ciasno, a więc za gorąco, za duszno, poza tem mogą być jeszcze późne pożytki np. z wrzosu, seradeli, ognichy, trzeba przeto, aby pszczoły miały miejsce na składanie miodu poza gniazdem zimowem.

Co do ułożenia miodu, to chodzi o to, aby on znajdował się we wszystkich plastrach mniej więcej do połowy od góry, wtenczas pszczoły zbiorą się na zimę w kłąb na wolnej od miodu przestrzeni i będą miały nad sobą warstwę miodu tak grubą, że starczy pszczołom na przepędzenie zimy aż do nastania pierwszych zbiorów na wiosnę. Nie zawsze jednak uda się nam takie plastry dobrać, może być np., że część plastrów będzie zapełniona zupełnie miodem, a inne będą miały miód tylko u góry, po pół, lub ćwierć kilograma, w takim wypadku pomięszamy plastry, mające dużo postawimy pomiędzy mające niewiele, pszczoły same ułożą sobie miód w gnieździe według swojej potrzeby. Niejeden z czytelników pomyśli dlaczego to w ulach nierozbieralnych, miodu nie układa się i pszczoły dobrze zimują, tak to prawda, ale tu jest gniazdo nierozbieralne, pszczoły już wcześniej w lecie układają sobie zapasy i człowiek im tego tak nie przewraca, jak w ulu ramowym. Tu pszczoły również zapasy wcześniej szykują, najlepszy miód w górze gniazda w nadstawce magazynują, nie wiedząc, że człowiek im to zabierze, dlatego też konieczne jest poprawienie tego cośmy im swem wtrącaniem się popsuli. Przy małej ilości miodu w ulu plastry najwięcej mające, postawimy pośrodku gniazda zimowego, koło nich z obydwóch stron mniej mające, pamiętajmy bowiem, że kłąb pszczół zbierze się przy wylotach, pośrodku gniazda, tu mając najwięcej zapasów zimę mogą do wiosny przetrwać, zapobiegliwy pszczelarz nie ryzykuje jednak życia swych pupilek, lecz dokarmia je, jeżeli nie miodem, to syropem z cukru tak, żeby tego starczyło nie tylko na zimę, lecz i na wcześniejszą wiosnę. Dokarmianie cukrem powinno być ukończone do połowy września, nie

możemy jednak do tego przystąpić dopóki w ulach znajdują się plastry zbyteczne, poza zimowemi, gdyż pszczoły dodany pokarm mogłyby wnieść w te plastry. Później podkarmiane pszczoły nie poszyją dodanego pokarmu, będzie on fermentował w czasie zimy co może wywołać zaperzenie u nich. W wyjątkowych razach, gdy wypadnie karmić późno po połowie września co się często zdarza, przy przydziale cukru bezakcyzowego, to należy dodawać do syropu cukrowego kwasu salicylowego w stosunku 1 gr. na 1½ ltr. płynu, salicyl zabezpiecza cukier od fermentowania w zimie. Przy podkarmianiu jesiennym pamiętać należy, że nieostrożnem postępowaniem łatwo ściągnąć możemy rabunek na podkarmiany ul. To też pokarm należy dawać tylko wieczorem, dawać tylko tyle, ile pszczoły mogą przez noc do plastrów przenieść, rano podkarmiaczkę usuwać, unikać rozlewania dodawanego pokarmu, zostawiania koło uli naczyń po syropie czy miodzie, a także kawałków woszczyny i t. p. Wyloty u pni podkarmianych należy zmniejszyć.

Co do wielkości gniazda, to to uzależnione być powinno od siły roju, lepiej jednak omylić się i dać o jeden plaster za dużo niż za mało, przy tej czynności często możemy źle obliczyć siłę, gdyż dużo jest jeszcze pszczół starych, które wyginą wczesną jesienią, dlatego też dobrze będzie sprawdzić jeszcze raz czy wielkość gniazda jest odpowiednia, zrobimy to w drugiej połowie września już po wyjęciu zbytecznych plastrów i pozostawieniu w ulach tylko na zimę przeznaczonych.

Po zimnej nocy razo zaglądamy do uli, jeżeli po usunięciu poduszki i uchyleniu płótna zauważymy, że pierwsze uliczki od zatworków są wolne od pszczół, siedzą one dopiero na drugich uliczkach, to gniazdo jest dosyć duże. Gdyby na pierwszych uliczkach od zatworów gęściej pszczoły siedziały, to należy dodać 1 lub 2 plastry, mogą być i puste bez miodu, bo tu chodzi tylko o powiększenie przestrzeni gniazda, przeciwnie, gdyby i w drugich uliczkach pszczół nie było, to należałoby ująć jeden plaster, o ile w niem jest miód, to go odsklepiamy i stawiamy plaster do góry spodem za zatworkiem, aby pszczoły miód do gniazda przeniosły, bo tu zmniejszamy gniazdo, nie ilość miodu w ulu.

Co do ilości robotnic, ile na zimę powinno być, to określamy to ilością obsiadanych plastrów przez nie, najsłabszy rój jaki może być pozostawiony na zimę to taki, co obsiada najmniej 5 plastrów, zostawimy mu 6 plastrów. Słabsze roje powinny być skasowane, połączone z innemi słabszemi. Łączyć możemy nieco później kiedy pszczoły już na robotę przestają wylatywać, wcześniej to można dołączać tylko do najbliższego sąsiada przysunąwszy przedtem w ciągu kilku dni te ule do siebie, potem w jednym, gdzie rój jest silniejszy połączymy i ul pozostawiony postawimy pośrodku zajmowanych przez obydwa ule miejsc, nazywa się to „ustawienie na pół lotu".

Po usunięciu nadstawki gniazdo okrywamy zaraz poduszkami, najlepiej słomianemi tak z góry jak i zboków, górne beleczki ramek są przykryte grubem płótnem, przez które jest dobry odpływ powietrza zużytego z gniazda, jak niemniej i przez poduszki słomiane. Płótno można ostatecznie zastępować cieniutkiemi deseczkami niezbyt szerokiemi, najlepiej żeby tylko 2 ramki przykrywała jedna. Deseczki nie powinny być grubsze nad 6 — 8 mm. Przykrywanie gniazda grubą powałą z desek, z linoleum i t. p. jest niewłaściwe, gdyż to tamuje odpływ

powietrza zepsutego z gniazda i powoduje wilgoć w ulu w zimie. Że ul, w którym mają pszczoły zimować zwłaszcza na dworze, powinien mieć ściany ciepłe, to chyba jest powszechnie znane, gdyby ktoś jednak miał w swej pasiece ul o pojedyńczych ścianach, to należy go na zimę obłożyć prostą słomą i tą przytrzymać listewkami lub drutem.

Po tej więc czynności powinny pozostać w naszej pasiece wszystkie pnie z dobremi matkami, z dostatecznym, lub uzupełnionym zapasem miodu, dostatecznie silne, na gniazdach dostosowanych do siły roju, okryte poduszkami, o wylotach zmniejszonych.

B.

KONIEC LATA W OGRODZIE

W ogrodzie mamy teraz mniej do roboty niż w poprzednich miesiącach. W sadzie zabezpieczamy gałęzie obciążone owocami od złamania (wprawdzie w tym roku w niewielu miejscach ma to miejsce) podparciem lub podwiązaniem, opadające owoce zbieramy, pierwsze odpadki bez wartości oddaje się na karm dla bydła i świń, późniejsze można użyć na ocet, suszenie, marmeladę, wino owocowe. W innych krajach jest obecnie ogromnie propagowane zużywanie owoców mniej wartościowych na wino bezalkoholowe, niemcy nazywają to „płynnym owocem". Jest to wyciśnięty sok z owoców (najlepiej nadają się na to jabłka z domieszką gruszek nawet i dzikich, t. z. „ulęgałek") sklarowany i sterylizowany, mają do tego specjalne aparaty przez które przepuszcza się sok dla zabezpieczenia od psucia się fermentowania. W domowym wyrobie można sok nalać do czystych butelek i w nich zagrzać w wodzie do 65 Cel. Jest to niezmiernie zdrowy napój w czasie zimowym, kiedy już owoców świeżych mamy b. mało, zwłaszcza dla dzieci. Na Zachodzie propaganda takiego wina przybiera już olbrzymie rozmiary, chodzi między innemi o zwiększenie zużycia owoców, tembardziej że jak statystyka wykazuje zużycie wina alkoholowego i wogóle napojów alkoholowych w całym świecie ogromnie zmniejszyło się podobno na to wpływa zamiłowanie młodzieży i starszych do sportów. Wydane są rozporządzenia, że takie wina bezalkoholowe obowiązkowo muszą być we wszystkich bufetach kolejowych, kasynach wojskowych i t. p. Delegaci nasi na międzynarodowy kongres spożycia owoców w Paryżu, na urządzonym bankiecie byli przyjmowani tylko takim winem. Bardzo ciekawe sprawozdanie z Kongresu tyczące się głównie propagandy wina bezalkoholowego wygłosił prof. Iwanicki na Zebraniu Warszawskiego Towarz. Ogrodniczego. Ile to u nas marnuje się takich letnich owoców, sprzedawane są nieraz po parę groszy klg. a pijemy różne lemoniady wyrabiane sztucznie ze wszystkiego z wyjątkiem owoców. Ale wróćmy do sadu, owoce nawet i nic nie warte spadłe trzeba zbierać jeszcze i z tego względu, że w nich znajdują się gąsienice strasznego wroga sadów, owocówki jabłkówki t. zw. robak owoców, gąsieniczki te kryją się potem w szczelinach kory na pniach i grubszych gałęziach drzew owocowych. Usuwając owoce spadłe z pod drzew niszczymy ich miljony. Dobrze też dla walki z niemi owiązywać pnie na wysokości metra nad ziemią powrósłami ze słomy, szu-

waru czy t. p. kryje się w nich b. wiele tych szkodników, spalamy je potem razem z powrósłami. Unikać teraz trzeba wszystkiego co może powodować przedłużanie wzrostu drzew, a więc polewania, podmierzwianie nawozami szybko działającemi, częstszego wzruszania ziemi pomiędzy drzewkami przez sierpień, wrzesień, to bowiem może spowodować przemarznięcie drzew podczas nieco ostrzejszej zimy. Drzewa powinny już wcześniej przygotować się do zimowego spoczynku, młode pędy dobrze zdrzewnieć. Sierpień jest najodpowiedniejszym miesiącem do oczkowania. Najlepiej to udaje sie gdy oczkujemy drzewka młode 1 — 2 letnie ale można oczkować i przerabiając kilkoletnie drzewko na inną odmianę, wtenczas oczka wkładamy w koronie na młodszych gałązkach, tak aby później po ścięciu gałęzi nad przyjętemi oczkami korona drzewka zachowała ten sam właściwy kształt, czy to kulisty, czy też piramidalny (stożkowy). Można tak pooczkować tylko grusze i jabłonie, drzew pestkowych t. j. czereśni, wiśni, śliw nie warto oczkować w koronie, gdyż b. mało przyjmuje się.

Dojrzewające owoce ziarnkowe trzeba zbierać z drzew przed zupełnym dojrzeniem, pestkowe o ile nie mają być wysyłane w dalszą drogę tylko zupełnie dojrzałe, inaczej nie są smaczne.

Przy warzywach obecnie po za utrzymywaniem ziemi w czystości i pulchnym stanie prawie że niema roboty. Zasiewać jeszcze można szpinak na zbiór zimowy i wiosenny, sałatę żółtą wytrzymałych odmian jak: lodowa, Nansena oraz roszponkę. Kalafiorów, róże zabezpieczamy przed ciemnieniem nadłamując liście i niemi je przykrywając. Kapustę wcześniejszą należy wycinać, aby nie pękała i nie wyrosła w nasienie, o ile dłużej musi pozostać w gruncie, to aby zabezpieczyć ją od pękania należy trochę poderwać korzenie, ująwszy całą głowę w dwie ręce, po poderwaniu udeptujemy silnie ziemię w około głąba. Dojrzewające pomidory zbieramy z krzaków gdy nieco zaczną żółknąć, takie kładzie się pod okna inspektowe w słomie, okna cieniuje się od silnych promieni słonecznych. Wcześniej zerwane zupełnie zielone, tracą na smaku. Fasolę szparagową i groszek cukrowy zbiera się do użycia dopóki ziarnko nie jest zupełnie wykształcone, łupina delikatniejsza, jeżeli się takiej nie zużyje na zieloną, to resztę należy pozostawić na dojrzenie aby mieć nasienie własne na rok przyszły. Jeżeli zebrało się wszystkie strąki na zieloną z takiej fasoli i grochu to należy zagony przekopać i traktować pozostałe krzaki jako nawóz zielony pod inne warzywa. O ile na nasienie uprawiamy warzywa to trzeba w miarę dojrzewania je zbierać każde oddzielnie w jakieś papierowe torby i zawieszać na strychu do zupełnego dojrzenia, dla każdego nasienia dać należy karteczkę z nazwą warzywa gdyż później po oczyszczeniu nie poznamy np. czy to jest brukiew, czy kapusta lub kalarepa.

W ogródku kwiatowym w tym czasie jest więcej roboty, gdyż wysadzamy na grunt wcześniej posiane do inspektów: bratki, goździki, stokrotki, niezapominajki i in., a także przesadzamy lub rozdzielamy na mniejsze kępy różne zimotrwałe rośliny, w drugiej połowie września wysadzamy i cebulkowe, jak: tulipany, narcyzy, hijacenty, lilje. Róże trzeba podobnie jak i drzewa owocowe przygotowywać do zimowli i nie pobudzać je do silniejszego wzrostu polewaniem gnojówką a nawet i wodą, silniejszym przycinaniem pędów gdyż to wywołuje jeszcze silniejszy

wzrost i wyrosłe wskutek tego młode pędy nie zdążą przed zimą zdrzewnieć, jeżeli nie zmarzną w czasie zimy to zepsują się pod przykryciem — zagniją. Nawet obcinając w tym czasie kwiaty z krzaków unikać trzeba cięcia krótkiego zwłaszcza z górnych części krzaka. Obecna moda cięcia kwiatów z długiemi pędami często jest zabójcza dla wielu roślin, odnośnie do róż, to nie powinno mieć zastosowania, gdyż najładniej wygląda kwiat róży, gdy patrzymy na niego z góry, nie potrzeba więc na to wysokich flakonów, przeciwnie nizkie szersze wazki.

Bratki, stokrotki i t. p. wysadzamy na zagony jak zwykle 1.20 mtr. szeroko w 6 — 7 linji w odstępach w rzędzie 9 — 10 ctm. uważać należy żeby korzonków nie podwijać i silnie ziemię koło roślin ugniatać, powierzchnię ziemi pomiędzy roślinami dobrze jest wysłać drobnym nawozem z inspektów, o ile deszcze nie padają, silnie polewać, ukazujące się chwasty niszczyć, gracując płyciutko pomiędzy roślinami przez co i ziemię utrzymujemy w przewiewnym stanie i nie dopuszczamy chwastów do rozrośnięcia. Cebulkowe wszystkie wymagają b. głębokiego sadzenia na 10 — 12 ctm. i silnego nawożenia ziemi przed posadzeniem.

Z przekwitłych roślin kwiatowych należy nasiona zbierać, możemy na przyszły rok mniej wydać na nowe nasiona, lepiej nabyć innych jakich w tym roku nie mieliśmy w swym ogródku, nie ze wszystkich wprawdzie roślin nasiona uda się nam zebrać, żeby potem mieć pełne kwiaty np. lewkonja, goździki, astry wymagają specjalnych starań, aby mieć pożądane kwiaty.

Jeżeli mamy dzikie róże, bzy można je pooczkować ładnemi odmianami, da to nam wiele przyjemności, gdy w przyszłym roku własnej hodowli otrzymamy piękne rośliny, ceni się je o wiele więcej, niż kupne krzaki. Róże najcenniejsze są gdy się zaoczkuje wysoko na silnym pędzie na t. zw. „pienne“ zwane z niemiecka „sztamowe“. Mylne jest mniemanie, że to inne róże są pienne, a inne krzaczaste, ta sama odmiana może być zrobiona przy ziemi właściwie w korzeniu na krzaczaste, lub wysoko na pniu napienne. Oczkuje się w korzeniu, aby zapobiec wypuszczaniu dzikich odrostków u róż uszlachetnionych. Często mamy w swym ogródku, czy po za nim, dzikie róże wyrosłe w silne wysokie pędy można na nich pooczkować możliwie jak najwyżej oczkami z ładnych odmian. Przed samym oczkowaniem i w trakcie tegoż nie można z tych krzaków żadnych gałązek obcinać, gdyż to źle by wpłynęło na przyjęcie się oczek. Na przyszłą wiosnę usuniemy zbyteczne pędy i gałązki i zaoczkowane pędy przytniemy na parę ctm. nad przyjętemi oczkami. Wyrosłe pędy szlachetne przywiążemy do pozostawionych nad oczkami pniaczków. 0 ile róże zaoczkowane rosną w nieodpowiednich miejscach, to w jesieni wykopiemy je, przesadzimy w inne. Na wysokich wyjątkowo pędach można zaoczkować jakieś odmiany pnące t.z. „długopędowe“ wtenczas otrzymamy przepiękne róże płaczące.

S. B.

Redaktorzy: Leopold Pawlowski, Juljan Piwowarski, Józef Przyłuski.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk „Prasa Polska" S. A. Warszawa

Ogłoszenia drobne

Komisja Likwidacyjna Spółdzielni Pszczelniczej „Barć“ z ogr. odp. w Warszawie, ul. Wiejska Nr. 11 m. 1, niniejszem podaje do wiadomości ogólnej, że likwidacja tejże Spółdzielni, prowadzona z mocy Uchwał Walnych Zebrań Członków - udziałowców z dnia 10.XII.1930 r. i z dnia 27.I.1931 r., będzie już wkrótce zakończona. Wobec tego wzywa się wszystkie te osoby, które mogą mieć jakieś pretensje względem Spółdzielni „Barć“, aby je zgłosiły najpóźniej do dn. 1 października 1933 r.